

Ian Watt

Powieść i miłość - "Pamela"

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce literatury polskiej 61/2, 415-453

1970

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

IAN WATT

POWIEŚĆ I MIŁOŚĆ — „PAMELA”

Wybitną pozycję, jaką zajmuje Richardson w tradycji powieściowej, zawdzięcza on głównie temu, że udało mu się rozstrzygnąć z powodzeniem niektóre podstawowe zagadnienia formalne, nie rozwiązane przez Daniela Defoe. Najważniejszym z nich chyba było zagadnienie fabuły [plot], które Richardson rozwiązał w sposób uderzająco prosty. Zrezygnował z wątków ubocznych, opierając swoje powieści na jednolitej akcji, na zalotach. Jest niewątpliwą osobiwością, że tak brzemienne w skutki rewolucja literacka dokonana została przy pomocy tak starodawnej broni; jednakże w rękach Richardсона — i jest to właśnie temat niniejszego rozdziału — broń ta objawiła nową potęgę.

1

Fakt, iż starożytni nie mieli powieści, powiązała pani de Staël z faktem innym, tym mianowicie, iż w świecie klasycznym — głównie dlatego, że kobieta zajmowała upośledzoną pozycję społeczną — przywiązywano stosunkowo małą wagę do związków uczuciowych między mężczyzną a kobietą¹. Istotnie — w klasycznej Grecji i klasycznym Rzymie w niewielkim stopniu znano miłość romantyczną w naszym rozumieniu, a w ogóle życiu erotycznemu nie nadawano takiego znaczenia oraz tak

[Ian Watt (ur. 1917) — uczone angielski, profesor Cambridge oraz uniwersytetów amerykańskich; historia literatury angielskiej XVIII wieku (zwłaszcza powieści), którą ujmuję na szerokim tle społecznym, stanowi główny przedmiot jego badań. Jego książka *The Rise of the Novel. Studies in Defoe, Richardson, and Fielding* (1957), z której rozdział publikujemy, jest niemal klasycznym wzorem w tej dziedzinie współczesnej nauki o literaturze, która posługuje się narzędziami socjologicznymi.

Przekład według wyd.: I. Watt, *The Rise of the Novel. Studies in Defoe, Richardson, and Fielding*. Berkeley 1964, rozdz. 5, s. 135—173.]

¹ *De la littérature, considérée dans ses rapports avec les institutions sociales*. W: *Oeuvres complètes*. T. 4. Paris 1820, s. 215—217.

pozytywnego sensu jak w czasach nowożytnych, w życiu i literaturze. Nawet Eurypides traktuje namiętność miłosną jako pogwałcenie norm ludzkich; chociaż nie jest ona ściśle biorąc występkiem, z pewnością nie jest również cnotą; przyznawać jej znaczną władzę — to, zwłaszcza u mężczyzn, dowód raczej słabości niż siły. Podobnie lekceważącą postawę literatury łacińskiej ujawnia pewien fragment komentarza Serviusa do *Eneidy*; Servius objaśnia, że miłość Dydony nie jest dostatecznie poważnym tematem, aby zasługiwał on na rangę epicką, ale że Wergiliusz potraktował też ten wątek w stylu niemal komicznym — „*paene comicus stilus est: nec mirum, ubi de amore tractatur*” [styl jest prawie komiczny — nic dziwnego, skoro mowa o miłości] ².

Istnieje powszechna zgoda co do tego, że traktowanie idei miłości między osobami różnej płci jako nadrzędnej wartości życia na ziemi ma swe źródło w narodzinach *amour courtois* w jedenastowiecznej Prowansji. Miłość dworska to w swojej istocie przeniesienie postawy religijnej czci z przedmiotu boskiego na świecki — z Najświętszej Panny Marii na wielbioną przez trubadura damę. Początek zatem miłości romantycznej, podobnie jak nowożytny indywidualizm, ma swe głębokie korzenie w tradycji chrześcijańskiej, nic więc dziwnego, iż miłość ta stała się w naszym społeczeństwie podstawą idealnego wzorca zachowań seksualnych. Najpowszechniejszą religią Zachodu jest, przynajmniej według Vilfreda Pareto ³, religia płci; powieść dostarcza jej doktryny i obrządku, podobnie jak czyniły to w stosunku do miłości dworskiej średniowieczne romanse.

Jednakże miłość dworska sama nie mogła dostarczyć tematu dostatecznie spójnego i uformowanego jak na potrzeby powieści. Był to przede wszystkim wytwór beztroskiej fantazji, stworzony, by zadowolić szlachetną damę, której rzeczywista przyszłość społeczna i ekonomiczna została już przesądzona przez małżeństwo z feudalnym wielmożą; wytwór ten należał do świata poza moralnością, świata społecznej próżni, gdzie istniała tylko jednostka i gdzie świat zewnętrzny, ze swymi drastycznymi sankcjami religijnymi i prawnymi skierowanymi przeciw cudzołóstwu ⁴, ulegał całkowitemu zapomnieniu. W konsekwencji w tych formach literatury średniowiecznej, które traktowały o sprawach życia codziennego, nie poświęcano żadnej uwagi miłości dworskiej i przedstawiano kobietę jako istotę cechującą się nienasyconym pożądaniem; natomiast romanse wierszem i prozą, których tematem była miłość dworska, ukazywały swe bohaterki jako istoty anielskie, a idealizacja ta rozciągała się zazwyczaj

² Ks. IV, 1.

³ V. Pareto, *The Mind and Society*. Trans. Livingstone. T. 2. New York 1935, s. 1129; zob. jednak przypis tłumacza do s. 1396, nr 1.

⁴ Por. F. C. Riedel, *Crime and Punishment in the Old French Romances*. New York 1938, s. 42, 101.

na psychologię, tło i język opowieści. To nie wszystko: z punktu widzenia fabuły heroiczna czystość, tak samo jak niepoprawna swoboda obyczajowa, przedstawia pewną niedogodność literacką; oba przypadki ubogie są w elementy rozwoju czy niespodzianki. Chociaż więc miłość dworska dostarczała romansom konwencjonalnego początku i zakończenia, to głównym przedmiotem zainteresowania w opowieści były przygody, jakich rycerz doświadczał w służbie swojej damy, nie zaś rozwój samego związku miłosnego.

Stopniowo jednak kodeks miłości romantycznej zaczął się przystosowywać do rzeczywistości religijnej, społecznej i psychologicznej, a mianowicie do małżeństwa i rodziny. Proces ten, jak się zdaje, wystąpił szczególnie wcześniej w Anglii, a nowa ideologia, która miała się wkrótce tam pojawić, wiele wyjaśnia, zarówno jeśli chodzi o narodziny powieści, jak i o cechy różniące tradycję powieściową angielską i francuską. Denis de Rougemont w swym studium na temat rozwoju miłości romantycznej pisze o powieści francuskiej: „Gdyby ktoś miał nas sądzić na podstawie literatury, musiałby stwierdzić, że cudzołóstwo jest w kulturze zachodniej jednym z najpowszechniej dających się dostrzec sposobów spędzania czasu”⁵. Inaczej w Anglii, gdzie zerwanie z pierwotnie cudzołożnym charakterem miłości dworskiej było tak całkowite, iż George Moore miał niemal rację utrzymując, że „wymyślił zdradę małżeńską, która w powieści angielskiej dotąd nie istniała”⁶.

Objawy pogodzenia miłości dworskiej z instytucją małżeństwa wystąpiły już w *Opowieści Franklina* Chaucera. Są też jasno widoczne w *Faerie Queene* Spensera. Purytanizm, silny już u Spensera, znajduje później swój najwyższy wyraz w *Raju utraconym*, który jest między innymi największym i właściwie jedynym eposem życia małżeńskiego. W ciągu następnych dwu stuleci purytańska koncepcja małżeństwa i w ogóle stosunków seksualnych stała się w społeczeństwie anglosaskim przyjętym kodeksem postępowania w stopniu gdzie indziej nie spotykanym; mówiąc słowami Friedy Lawrence, niewątpliwego eksperta w tej dziedzinie:

ów szczególny rodzaj małżeństwa istnieje wyłącznie u Anglików (...), małżeństwa o nadanej przez Boga jedności (...), które jest częścią składową purytanizmu⁷.

Richardson odegrał w ustanawianiu owego kodeksu doniosłą rolę. Pisał w czasach, gdy rozliczne zmiany ekonomiczne i społeczne, niektóre przejściowe i lokalne, w większości jednak znamienne dla współczesnej

⁵ D. de Rougemont, *L'Amour et l'Occident*. Paris 1939, s. 2 [cyt. według wyd.: *Miłość a świat kultury zachodniej*. Przełożył L. Eustachiewicz. Warszawa 1968, s. 12].

⁶ Cyt. za: J. Hone, *Life of George Moore*. London 1936, s. 373.

⁷ F. Lawrence, przedmowa do: *The First Lady Chatterley*. New York 1944.

cywilizacji angielskiej i amerykańskiej, sprawiły w sumie, że małżeństwo stało się dla kobiety rzeczą ważniejszą, ale i trudniejszą do osiągnięcia niż przedtem. Zmiany owe dały Richardsonowi tę olbrzymią przewagę nad autorami romansów, iż mógł bez uciekania się do elementów zewnętrznej komplikacji odzwierciedlić faktyczne życie swoich czasów, rozszerzając równocześnie pojedynczą intrygę do rozmiarów powieści znacznie dłuższej niż którakolwiek z powieści Daniela Defoe. Wzajemny stosunek kochanków w *Pameli* to miłość o cechach w pełni romantycznych, a jednak można tu było realistycznie wpieść wiele podstawowych zagadnień życia codziennego — np. konflikty między różnymi klasami społecznymi oraz ich odmienne poglądy, konflikty między instynktem seksualnym a kodeksem moralnym. Związek między Pamelą a panem B. jest rzeczywiście w stanie udźwignąć cały ciężar struktury literackiej w sposób niedostępny romansom.

2

Wartości miłości dworskiej nie można było łączyć z wartością małżeństwa, dopóki nie zaczęło ono dochodzić do skutku głównie w rezultacie wolnego wyboru dokonywanego przez zainteresowane osoby. W historii społeczeństwa ludzkiego owa wolność wyboru, zwłaszcza jeśli chodzi o kobietę, była aż po współczesne nam czasy raczej wyjątkiem niż regułą. Narodziny powieści można zatem, jak się wydaje, łączyć ze zwiększoną wolnością kobiet w społeczeństwie nowożytnym, wolnością, która zwłaszcza w sprawach małżeństwa, osiągnięta została najwcześniej i najpełniej w Anglii.

W osiemnastowiecznej Francji, na przykład, córek nie dopuszczano zazwyczaj do towarzystwa młodych ludzi, dopóki rodzice nie ułożyli małżeństwa. Jak wskazywał Montesquieu⁸ i inni współcześni, zasięg swobód kobiecych w Anglii był w porównaniu z tym uderzająco rozległy. Pozycję kobiety w Niemczech uważano za jeszcze mniej korzystną⁹, zaś Lady Mary Wortley Montagu krytykowała powieść *Sir Charles Grandison*, twierdząc, że Richardson powinien znać na tyle ograniczenie praw kobiecych we Włoszech, by uprzytomnić sobie, że bohater jego nigdy nie mógłby rozpocząć amorów z Klementyną w domu jej ojca¹⁰.

⁸ [Zob. w wyd. polskim: M. Montesquieu, *O duchu praw*. Przełożył T. Boy-Zeleński. Przejrzał i uzupełnił M. Szczaniecki. T. 2. Warszawa 1957, ks. 23, rozdz. 8, s. 137—138.] Głęboko zobowiązany jestem nie żyjącemu już D. Mornetowi za użyczenie mi notatek przygotowywanych do rozprawy *Le Mariage au XVII^e et XVIII^e siècle*.

⁹ T. Salmon, *Critical Essay Concerning Marriage*. 1724, s. 263.

¹⁰ *Letters and Works*. Ed. Thomas. T. 2. London 1861, s. 285.

Stosunkowo duża swoboda kobiet w Anglii istniała przynajmniej od okresu elżbietańskiego, zwiększyły ją jednak w XVIII w. pewne aspekty rozwijającego się indywidualizmu. Indywidualizm ekonomiczny, jak widzieliśmy, dążył do osłabienia więzi między rodzicami a dziećmi, zaś jego ekspansja łączyła się z rozwojem nowego rodzaju systemu rodzinnego, który później w większości nowoczesnych społeczeństw stał się systemem wzorcowym.

System ten można określić jako rodzinę „elementarną”, by posłużyć się terminem A. R. Radcliffe-Browna¹¹, czy też jako rodzinę „mażeńską”, żeby z kolei posłużyć się terminem Emila Durkheima¹². Oczywiście we wszystkich niemal krajach jednostka rodzinna obejmuje ową grupę „elementarną”, czyli „mażeńską”, na którą składają się mąż, żona i dzieci, ale obejmuje ona ponadto całe grono mniej bliskich krewnych i powinowatych, zatem użyte terminy posiadają rzeczywistą moc definiowania, ponieważ wskazują, iż sama owa grupa elementarna, czyli małżeńska, stanowi element konstytuujący rodzinę w naszym społeczeństwie; jest to twór powstały przez dobrowolne połączenie się z sobą dwu osób.

Ten właśnie typ rodziny, dla której określenia będziemy posługiwać się terminem Durkheima: rodzina „małżeńska”, jako terminem nieco bardziej opisowym i bezstronnym niż określenie Radcliffe-Browna: rodzina „elementarna” — różni się pod wieloma względami od typów rodziny w innych społeczeństwach i innych okresach historycznych. Spośród tych różnic można wymienić następujące: z chwilą zawarcia małżeństwa dwójce ludzi konstytuuje się w nową rodzinę, całkowicie niezależną od rodziców i często z dala od nich; nie istnieje żadne z góry ustanowione pierwszeństwo dla linii „po mieczu” lub „po kądzieli” w zakresie własności i władzy, jako że kwestia jednego czy drugiego rodowodu jest też równie mało istotna; rozbudowane związki pokrewieństwa — związki z dziadkami, ciotkami i stryjkami, kuzynami itd. — w ogóle nie posiadają mocy wiążącej. Kiedy tylko rodzina małżeńska zostanie założona, staje się jednostką samodzielną zarówno w sprawach ekonomicznych, jak i społecznych.

Taki układ wydaje się nam dzisiaj całkiem oczywisty, ale w istocie ustalenia te są rzeczą historycznie nową i wszystkie podnoszą znaczenie wyboru w małżeństwie. Wybór jest sprawą szczególnie doniosłą w skutkach dla kobiety, jako że w wyniku dominacji męczyzny na polu ekonomicznym oraz wywołanej przez kapitalizm ruchliwości społecznej i za-

¹¹ Zob. wstęp do pracy zbiorowej pod red. A. R. Radcliffe-Browna i D. Forde'a *African Systems of Kinship and Marriage*. London 1950, s. 4—5, 43—46, 60—63.

¹² E. Durkheim, *La Famille conjugale*. „Revue philosophique” XCI (1921), s. 1—14.

wodowej, a także częstych zmian miejsca zamieszkania określa nie tylko najważniejsze związki osobiste, ale i miejsce społeczne, ekonomiczne, a nawet geograficzne kobiety w przyszłości. Jest więc oczywiste, iż współcześni socjologowie winni dojrzeć w miłości romantycznej niezbędny współczynnik systemu rodziny małżeńskiej¹³; wzmocnienie wewnętrznej więzi między mężem a żoną stało się absolutnie konieczne jako rekompensata za większe bezpieczeństwo i dalej posuniętą ciągłość losu kobiety, jaką dawały bardziej powiązane i szerzej rozbudowane systemy rodzinne; trzeba też było dostarczyć tej wyodrębnionej jednostce małżeńskiej, zwłaszcza zaś żonie, silnego poparcia ideologicznego.

Trudno powiedzieć, jak głęboko i jak rozlegle utrwalał się system rodziny małżeńskiej w Anglii w początkach XVIII w. — trudno bowiem natrafić na systematyczne informacje w tym zakresie. Wydaje się całkiem prawdopodobne, że w XVII w. zdecydowanie najpospolitszy był wzorzec rodziny tradycyjnej i patriarchalnej. Określenie „rodzina” czy to u Gregory Kinga, czy u Shakespeare'a odnosi się do wszystkich domowników i często obejmuje dziadków, kuzynów, a nawet dalszych krewnych, ponadto zaś służbę i innych pracowników, by użyć terminologii współczesnej. Rodzina w tym szerszym znaczeniu stanowiła podstawową jednostkę prawną, religijną i ekonomiczną pod rządami ojca — głowy domu. Jeśli chodzi na przykład o kwestie ekonomiczne, to znaczną część żywności i odzieży wytwarzano w domu, a nawet towary przeznaczone na rynek produkowano głównie sposobem domowym; w związku z tym liczył się dochód grupy rodzinnej jako całości, nie zaś osobista płaca w gotówce.

Zatem z punktu widzenia ekonomicznego rodzina patriarchalna stanowiła przeszkodę na drodze do indywidualizmu i z tego to zapewne powodu system rodziny małżeńskiej utrwalił się najmocniej w społeczeństwach indywidualistycznych i protestanckich. Dlatego też rodzina ta jest ze swej natury miejska i mieszczańska.

Jednym z najwcześniejszych sygnałów odchodzenia od rodziny patriarchalnej i wytwórczości domowej są odzywające się w okresie panowania króla Jakuba głosy protestu przeciw upadkowi „gospodarstwa domowego”¹⁴, upadkowi, który współcześnie łączono ze wzrostem władzy i liczebności warstw handlowych i kupieckich. Panuje dość powszechna zgoda, iż ta właśnie część społeczeństwa po raz pierwszy ujawniła swą siłę w czasie Wojny Domowej. Jest więc rzeczą znamionną, że — jak wi-

¹³ Zob. T. Parsons, *The Kinship System of the United States*. W: *Essays in Sociological Theory Pure and Applied*. Glencoe 1949, s. 241.

¹⁴ Zob. L. C. Knights, *Drama and Society in the Age of Jonson*. London 1937, s. 112—117.

dać z wydanego pośmiertnie w 1680 r. dzieła Sir Roberta Filmera *Patriarcha* — przynajmniej w oczach tego czołowego teoretyka obozu rojalistów nowy kierunek polityczny i społeczny rzucał wyzwanie ni mniej ni więcej tylko od dawna uświęconej podstawie społeczeństwa i religii, a mianowicie władzy ojca nad rodziną, władzy, która stanowi prawzór wszelkiej władzy i porządku¹⁵. Podobnie znamienne jest, że Locke, filozof whigowskiego indywidualizmu, sprzeciwiał się jakimkolwiek formom paternalizmu, w tym również pewnym aspektom rodziny patriarchalnej. Jego teoria polityczna i ekonomiczna kazała mu traktować rodzinę jako instytucję w głównej mierze świecką i opartą na umowie, istniejącą ze względu na racjonalną funkcję opiekowania się dziećmi, póki te nie staną się samodzielnie. Z chwilą tą, jak uważał, „więzy podporządkowujące człowieka” winny „opaść z niego całkowicie i pozostawić mu swobodę rozporządzania sobą”¹⁶. Zatem pod pewnym doniosłym względem Locke jest teoretykiem rodziny małżeńskiej.

W całości jednak obraz rodziny w początkach XVIII w. przekształca się powoli i chaotycznie. Takie są z pewnością sugestie płynące z dzieł Daniela Defoe i Richardsona, a jako londyńscy mieszczaństwo należeli oni do środowiska społecznego, w którym przemiany te były prawdopodobnie najbardziej posunięte. Oni sami opowiadali się zdecydowanie po stronie tradycyjnej, jeśli chodzi o władzę ojca i o żywotne znaczenie grupy rodzinnej jako jednostki moralnej i religijnej — natomiast tendencja ich powieści zdaje się wieść ku zapewnieniu jednostce swobody od więzów rodzinnych.

Dla bohaterów Daniela Defoe i Richardsona realizacja tego zadania jest jednak z rozmaitych powodów bardzo trudna do osiągnięcia.

Zacznijmy od tego, że pozycją prawną kobiety w XVIII w. w znacznym stopniu rządziły patriarchalne pojęcia prawa rzymskiego. Jedyną osobą w domu, która była *sui juris*, która stanowiła jednostkę prawną, to głowa tego domu, zazwyczaj ojciec. Na przykład własność kobiety z chwilą zawarcia małżeństwa stawała się w pełni własnością męża, chociaż powszechnie było przyjęte, że przy sporządzaniu umowy małżeńskiej żonie zapewniano dożywocie; dzieci w obliczu prawa należały do męża; jedynie mąż mógł wnosić o rozwód; on też miał prawo karać żonę — bić ją lub więzić.

Prawda, że nie sądzono ówczas, by ta pozycja prawna odzwiercie-

¹⁵ Zob. T. P. R. Laslett, wstęp do: R. Filmer, *Patriarcha*. Oxford 1949, zwłaszcza s. 24—28, 38—41; wiele również zawdzięczam prywatnym rozmowom z autorem na te tematy.

¹⁶ J. Locke, *Essay concerning Civil Government*. W: *Two Treatises of Government*. 1690, § 55.

dlała rzeczywistą sytuację. *Magnae Britanniae Notitia* w wydaniu z 1729 r. przyznając, że kobiety zamężne „z całym swym dobytkiem ruchomym (...) pozostają w całości *in potestate viri* [we władzy męża]”, stwierdzają dalej, iż „mimo to ich sytuacja *de facto* jest najlepsza w świecie”¹⁷. Ze względu jednak na tę pozycję prawną z pewnością tym bardziej zależało kobietom na udanym małżeństwie, aby „ich sytuacja *de facto*” nie była po prostu taka, jaką określał ich status prawny.

Przeciwstawność postawy patriarchalnej i indywidualistycznej ukazuje bardzo wyraźnie fakt, że patriarchalna sytuacja nie pozwalała kobietom zamężnym realizować zamierzeń indywidualizmu ekonomicznego. Jak należało oczekiwać, z całą jasnością ujrzał tę stronę zagadnienia Defoe i nadał tej poważnej sprawie charakter jeszcze bardziej dramatyczny, pokazując rozpaczliwy z punktu widzenia moralnego środek, jakim zmuszona była się posłużyć Roxana, aby przewyciężyć upośledzenie prawne kobiety. Jako „kobieta i kupiec w jednej osobie” stwierdziła, że zdobywanie pieniędzy nie da się pogodzić z małżeństwem, ponieważ

zgodnie z małżeńskim kontraktem, darując mężowi wolność, majątek i władzę, kobieta pozostaje tylko kobietą, to znaczy niewolnicą.

Odrzuca przeto małżeństwo, nawet ze szlachcicem, mówiąc:

i bez tytułów wiedzie mi się dobrze, póki posiadam majątek. Dwa tysiące funtów rocznego dochodu pozwalają mi żyć lepiej, niżli żyje więzień stanu, a przecież żona nie jest niczym więcej¹⁸.

W istocie, Defoe w swoim entuzjazmie ekonomicznym zbliża się w niebezpieczny sposób do poglądu, iż skandaliczny zawód Roxany — przy znawstwie w zakresie interesów bankowych i lokaty kapitału — może się stać najbardziej lukratywną karierą dostępną kobiecie.

Jednakże dla niewiast, które nie posiadały tych cech szczególnych, jakimi odznaczała się Roxana, osiągnięcie niezależności ekonomicznej poza małżeństwem było w XVIII w. coraz trudniejsze. Upadek przemysłu chałupniczego dotknął kobiety bardzo boleśnie. Na rynku pracy wytworzyła się znaczna nadwyżka kobiet, co dało w wyniku obniżenie przeciętnych płac do około 2 szylingów i 6 pensów na tydzień — mniej więcej czwartej części przeciętnego zarobku mężczyzny¹⁹.

Równocześnie coraz trudniej było znaleźć kobiecie męża, jeżeli nie mogła wnieść w małżeństwo posagu. Wiele świadectw przemawia za tym, że w XVIII w. małżeństwo stało się sprawą komercyjną w stopniu

¹⁷ Zob. s. 174.

¹⁸ [Cyt. według wyd.: D. Defoe, *Roxana czyli szczęśliwa kochanka*. Przełożyła J. Pawłowiczowa. Warszawa 1954, s. 121, 135.]

¹⁹ A. Clark, *Working Life of Women in the Seventeenth Century*. London 1919, s. 235, 296.

większym niż dawniej. Gazety brały udział w targach małżeńskich, zamieszczając ogłoszenia określające wysokość oferowanego lub żądanego posagu i dożywocia. Ze względu na korzyści materialne dziewczęta zmuszane były do zawierania jaskrawo niestosownych małżeństw. Pani Delany, na przykład, została wydana za człowieka starszego od niej o lat blisko sześćdziesiąt, a ukochana Sterne'a, Eliza, dostała za męża pana w średnim wieku, kiedy miała zaledwie czternaście lat. Według Sir Williama Temple'a, który pisał u schyłku XVII w., zwyczaj zawierania małżeństw „na podobieństwo innych pospolitych kontraktów handlowych, z zyskiem jedynie na oku, bez krzty poważania czy miłości” był „całkiem niedawny”²⁰. Czynniki ekonomiczne zawsze oczywiście odgrywały poważną rolę przy zawieraniu małżeństwa; prawdopodobnie jednak w miarę poddawania się starego systemu rodzinnego naciskom ekonomicznego indywidualizmu ojciec rodziny przy sprawowaniu swej tradycyjnej władzy zaczynał kierować się w większym stopniu względami materialnymi.

Jeśli chodzi o niższe warstwy społeczne, również tu jest wiele dowodów na poparcie opinii Moll Flanders, iż „mężczyźni znajdują się na targu małżeńskim w sytuacji znacznie korzystniejszej”²¹. Ciężką dolę uboższych niewiast najdramatyczniej wyraża fakt sprzedawania żon po cenie wahaającej się chyba od sześciu pensów do trzech i pół gwinei²². W sposób pośredni o tej ciężkiej doli świadczy także wzrost kontaktów nielegalnych, zgodnie z przyjmowaną coraz szerzej przez mężczyzn filozofią pana Badmana z książki Bunyana: „Kto może dostać kwartę mleka za pensa, czyż utrzymywać będzie własną krowę”²³. O wzrastającym zasięgu owych stosunków mówi fakt, że zapomogi dla dzieci nieślubnych stały się jednym z głównych problemów w działalności dobroczynnej²⁴. Ujemny wpływ na położenie kobiet miała też nasilająca się ze względów ekonomicznych tendencja do późnego zawierania małżeństwa przez mężczyzn. Defoe, na przykład, w *Complete English Tradesman* (1726) głosił maksymę: „Nie żeń się bratku, nie będąc w dostatku”²⁵. Skutki tej postawy były na pewno doniosłe, skoro Towarzystwo Krzewienia Wiedzy

²⁰ W. Temple, *Works*. T. 1. 1770, s. 268. — Zob. także „Tatler” 1710, nr 199, oraz H. J. Habakkuk, *Marriage Settlements in the Eighteenth Century*. „Transactions of the Royal Historical Society” seria 4 XXXII (1950), s. 15—30.

²¹ [Cyt. według wyd.: D. Defoe, *Moll Flanders*. Przełożyła K. Tarnowska. Warszawa 1957, s. 87.]

²² J. H. Whiteley, *Wesley's England*. London 1938, s. 300.

²³ [J. Bunyan, *Life and Death of Mr Badman*], s. 279. „Everyman Edition”.

²⁴ Zob. D. Marshall, *The English Poor in the Eighteenth Century*. London 1926, s. 207—224.

²⁵ D. Defoe, *The Complete English Tradesman* (1726), rozdz. 12.

Chrześcijańskiej musiało się przeciwstawić owym tendencjom, jako iż sprzyjały one nieobyčajności seksualnej²⁶.

Szczególnie smutne widoki na przyszłość miały dziewczęta służebne. Zdarzały się wprawdzie świetne partie, chociaż żadna z nich nie mogła się równać z małżeństwem Pameli. Zwykły jednak los służby domowej był znacznie mniej pomyślny: dziewczęta musiały najczęściej pozostawać ze swymi paniami do czasu ukończenia lat dwudziestu jeden lub do zamążpójścia. Wielu chlebobawców nie godziło się pod żadnym pozorem na małżeństwo służby²⁷; i rzeczywiście, liczba nie pozostających w związkach małżeńskich służących wynosiła w Londynie w 1760 r., jak się szacuje, 10 000 osób, na ogólną ilość 25 000²⁸. Jedyłą zatem szansą uniknięcia przez Pamelę niewoli przed uzyskaniem pełnoletniości mogło być małżeństwo z chlebobawcą. I tak się też stało. Nawiasem mówiąc, chlebobawca ten swym ożenkiem, który był najwyższym aktem indywidualnego wyboru, obrócił wniwecz tradycję swej rodziny i klasy.

3

Oczywiście nie sposób powiedzieć, jak wielką część ludności dotknął kryzys dokonujący się w instytucji małżeństwa. Dla naszych jednak potrzeb wystarczy chyba stwierdzić, że sprawa ta była przedmiotem wielkiego i stale wzrastającego zainteresowania publicznego: czy mogliby to potwierdzić statystycy, czy też nie, z pewnością wiele osób uznawało sytuację za poważną, i domagało się drastycznych środków zaradczych.

Zasięg wpływu, jaki kryzys ten wywarł na postawy społeczne, najwyraźniej ujawnia zmiana w pozycji kobiety niezamężnej. Wyobrażenie „starej panny” jako typu zabawnego, jeśli nie wręcz szkaradnego, wystąpiło zapewne u schyłku XVII w. W 1673 r. Richard Allestree stwierdził w *The Ladies' Calling*, iż

stara panna uważana jest obecnie za przekleństwo, którego nie zdoła prześcignąć żadna poetycka Furia, (... i za) najbardziej nieszczęsne stworzenie w Naturze²⁹.

Później Defoe wiele rozprawiał o „grupie godnych pogardy istot, zwanych Starymi Pannami”³⁰, istnieje też w piśmiennictwie XVIII w. nie-

²⁶ Zob. L. Clarke, *Eighteenth Century Piety*. London 1944, s. 16.

²⁷ Zob. D. Hume, *On the Populousness of Ancient Nations*. W: *Essays and Treatises*. T. 1. Edinburgh 1817, s. 381.

²⁸ J. H. Hutchins, *Jonas Hanway*. London 1940, s. 150.

²⁹ Cyt. za: M. Reynolds, *The Learned Lady in England, 1650—1760*. Boston 1920, s. 318.

³⁰ Zob. W. Lee, *Life and Writings of Daniel Defoe*. T. 2. London 1869, s. 115—117, 143—144; t. 3, s. 125—128, 323—325.

zliczona ilość karykatur literackich tej postaci, poczynając od panny Tipkin w *The Tender Husband* (1705) Steele'a, a kończąc na postaci panny Brygidy Allworthy w *Tomie Jonesie* Fieldinga i Tabithy Bramble w powieści Smolletta *Humphry Clinker*. Dodajmy nawiasem, że *Tabby* to bezwątpienia niepochlebne określenie starej panny, dopiero potem obdarzono nim gatunek pospolitego kota³¹.

Na ważną przyczynę obniżenia się pozycji kobiety niezamężnej nrowadza słowo *spinster* [przędka, stara panna]. Pierwsze użycie tego określenia w znaczeniu „kobieta niezamężna, która przekroczyła wiek uznawany zwykle za odpowiedni do zamążpójścia”, datowane jest przez *Oxford English Dictionary* na 1719 r. Pojawiło się ono w pierwszym numerze gazety zatytułowanej „Spinster”. Przypomina tam Steele, pod pseudonimem Racheli Woolpack, że słowo to nie było pierwotnie obelżywe, lecz odnosiło się do chwalebego „przemysłu manufakturzystek”. Jednakże w XVIII w. kobiety niezamężne w bilansie ekonomicznym gospodarstwa domowego nie stanowiły aktywów, mniejsze bowiem było teraz zapotrzebowanie na ich pracę przy tkaniu, przędzeniu i tym podobnych zajęciach gospodarskich; w rezultacie wiele niezamężnych kobiet stanęło przed niezbyt przyjemnym wyborem między pracą za bardzo niskie wynagrodzenie a rolą zbędnej właściwie osoby pozostającej na czyimś utrzymaniu.

Jeśli chodzi o osoby pochodzenia szlacheckiego, w grę wchodziła jedynie ta druga możliwość. Albowiem, jak pisała Jane Collier, rezydentka Fieldinga i przyjaciółka Richardsona:

Istnieje wiele metod, dzięki którym młody człowiek (...) może zapewnić sobie życie na pańskiej stopie, nie znam natomiast ani jednego sposobu zdobycia przez młodą dziewczynę środków utrzymania, który by nie zepchnął jej w opinii świata poniżej rangi damy³².

Prawda, że niewielka liczba kobiet niezamężnych, takich jak Elizabeth Carter, której William Hayley poświęcił swój *Philosophical, Historical and Moral Essay on Old Maids* (1785), lub w pokoleniu późniejszym Jane Austin, potrafiła osiągnąć powodzenie w literaturze; wiele też innych kobiet niezamężnych poszło na swój skromny sposób ich śladami, dostarczając powieści wypożyczalniom. Nie istnieje jednak żaden udokumentowany przypadek utrzymywania się w tym stuleciu jakiejś niewiasty wyłącznie z pióra, w każdym zaś razie kariera pisarska otwarta była jedynie dla bardzo wyraźnej mniejszości.

³¹ Zob. R. P. Utter, G. B. Needham, *Pamela's Daughters*. London 1937, s. 217. Wiele zawdzięczam tej pracy, jak też rozprawie doktorskiej G. B. Needhama *The Old Maid in the Life and Fiction of Eighteenth-Century England* (Berkeley 1938).

³² Jane Collier, *Essay on the Art of Ingeniously Tormenting*. 1753, s. 38.

Według powszechnego mniemania najpilniejszą potrzebą było stworzenie odpowiednika zakonów, które do czasu, kiedy je zamknięto w okresie reformacji, dawały szlachciankom przystań i zatrudnienie, co zresztą nadal było praktykowane w krajach katolickich. Mary Astell w *A Serious Proposal to the Ladies* (1694) występowała za ustanowieniem „klasztorów czy też miejsc odosobnienia religijnego”. Defoe wyłożył podobną myśl w *Essay upon Projects* (1697); „Gentleman's Magazine” całkiem otwarcie proponował w 1739 r.

Nową Metodę uczynienia niewiast podobnie użytecznymi i zdolnymi do zapewnienia sobie utrzymania, jakimi są mężczyźni, a przez to zapobieżenia temu, aby stawały się starymi pannami lub schodziły na złą drogę³³.

Richardsonowi bardzo ta myśl leżała na sercu. Klarysa oplakuje fakt, iż nie może znaleźć schronienia w klasztorze³⁴, zaś Sir Charles Grandison mocno przemawia za „protestanckimi klasztorami żeńskimi”, gdzie

wiele młodych kobiet, łącząc swe skromne fortuny, mogłoby (...) żyć po pańsku z własnego dochodu, podczas gdy każda z nich z osobna cierpiałaby w szerokim świecie niedostatek³⁵.

Zauważmy, iż propozycja ta stanowi jedyną część książki, którą Lady Mary Wortley Montagu uznała za godną pochwały³⁶.

Żaden jednak z tych planów nie został wypełniony, a tragiczna zależność niezamężnych szlachcianek trwała nadal. Rzecz znamienita, że wiele osobistości ze świata literackiego tego okresu otoczonych jest gronem starych panien — na przykład Swift, Pope, Richardson, Fielding, Johnson, Horace Walpole. Znaczna część tych kobiet w całości lub częściowo pozostawała na cudzym utrzymaniu; nie były one — jak dawniej — ekonomicznie użyteczne w gospodarstwie domowym rozgałęzionej rodziny jako osoby przynależne tam z tytułu urodzenia, ale zdane na czyjąś dobrą wolę i osobistą łaskę.

Mężczyźni nieżonaci nie wzbudzali takiej litości jak niezamężne kobiety, ale powiększanie się ich liczby traktowano powszechnie jako rzecz społecznie godną ubolewania i niebezpieczną z punktu widzenia moralnego. U schyłku XVII w. tacy przedstawiciele ekonomii politycznej, jak Petty, Davenant i Grew, podsuwali myśl, by kawalerów obłożyć podatkiem wyższym niż mężczyzn żonatych; Petty na przykład dowodził, że każdy, kto odmawia prokreacji, winien „wynagrodzić państwu stratę do-

³³ Cyt. za: Utter, Needham, *op. cit.*, s. 229.

³⁴ *Clarissa*. T. 1, s. 62. „Everyman Edition”.

³⁵ *Sir Charles Grandison*. T. 4. London 1812, s. 155.

³⁶ *Letters and Works*, t. 2, s. 291.

datkowej pary rąk”³⁷. Istniały też poważne zastrzeżenia moralne wobec stanu kawalerskiego, szczególnie wśród purytanów: w Nowej Anglii nie pozwalano osobnikom nieżonatym mieszkać samotnie³⁸. Podobną nieufność wykazuje w swych powieściach Richardson, chociaż główna jego troska dotyczyła w mniejszym stopniu moralności kawalerów, bardziej zaś doli ich potencjalnych małżonek — o czym możemy się przekonać z lamentów Harriet Byron:

jest dzisiaj w Anglii kawalerów o parę tysięcy więcej niż jeszcze kilka lat temu, zaś liczba ich (a więc i samotnych kobiet, oczywiście) wzrastać zapewne będzie z każdym rokiem³⁹.

Alarm panny Byron był chyba w pełni uzasadniony. Liczba kawalerów wśród pisarzy tego okresu jest rzeczywiście bardzo wysoka: na przykład Pope, Swift, Isaac Watts, James Thomson, Horace Walpole, Shenstone, Hume, Gray i Cowper pozostali nieżonaci; i w ogóle wydaje się, że burleskowy poemat z tego okresu, *The Bachelor's Soliloquy* (1744), otwierający się słowami: „Żenić się, czy nie żenić — oto jest pytanie”, posiadał wówczas bezprzykładną aktualność.

Rozwiązanie, jakie proponował Richardson, było najwidoczniej równie proste jak słowa Grandisona: „Jestem za tym, aby się wszyscy żenili”⁴⁰. W rzeczywistości jednak, gdyby nawet wszyscy mężczyźni poszli za tą radą, to i tak małżeństwo pozostawałoby nadal dla kobiet problemem wyraźnie niełatwym, ukazana bowiem przez spis ludności z 1801 r.⁴¹ znaczna przewaga liczebna kobiet w Anglii, a zwłaszcza w Londynie, utrzymywała się prawdopodobnie przez całe stulecie; taka była przynajmniej powszechna opinia⁴². Jedynym więc wyjściem mogłaby być poligamia, czyli poligamia, że posłużymy się przyjętym w XVIII w. określeniem. Fakt, iż zainteresowanie tym tematem było w owym okresie znaczne, świadczy o tym, jak poważny i rozprzestrzeniony był w ówczesnym mniemaniu kryzys małżeństwa.

Szczegóły sporu wokół poligamii nie zajmują nas tutaj, nie można bowiem powiedzieć, by wielożeństwo było czymś w powieści angielskiej pospolitym⁴³, z wyjątkiem chyba pewnej czcigodnej jego odmiany prak-

³⁷ Zob. E. A. J. Johnson, *Predecessors of Adam Smith*. London 1937, s. 253.

³⁸ E. S. Morgan, *The Puritan Family*. Boston 1944, s. 86.

³⁹ *Sir Charles Grandison*, t. 2, s. 11.

⁴⁰ *Ibidem*, t. 2, s. 330.

⁴¹ J. B. Botsford, *English Society in the Eighteenth Century* (...). New York 1924, s. 280.

⁴² Por. O. Goldsmith, *Essay on Female Warriors*. W: *Miscellaneous Works*. Ed. Prior, T. 1. New York 1857, s. 254.

⁴³ Zob. jednakże A. O. Aldridge, *Polygamy in Early Fiction* (...). „Publications of the Modern Language Association of America” LXV (1950), s. 464—472.

tykowanej w *Johnie Bunclie* (1756) Thomasa Amory'ego, gdzie jedną ukochaną wyprawia się śpiesznie do grobu przed ustrojeniem w szaty ślubne następczej. Krótko mówiąc, poligamia, której legalności dowodzili niektórzy skrajni protestanci czciciele Biblii w XVII w., pociągała zarówno deistów⁴⁴, którzy mogli atakować ortodoksyjny pogląd chrześcijański na małżeństwo, wskazując na akceptację poligamii przez prawo Mojżeszowe, jak i ekonomistów, od Isaaca Vossiusa po Dawida Hume'a⁴⁵, którzy z kolei dostrzegli w niej możliwe rozwiązanie problemu depopulacji, grożącej według ich (całkowicie mylnego) przekonania społeczeństwu na skutek szerzącego się celibatu⁴⁶.

Oczywiście, ortodoksyjni chrześcijanie i moralisci gwałtownie atakowali rzeczników poligamii. Na przykład przyjaciel Richardsona, dr Patrick Delany, napisał traktat *Reflections upon Polygamy*, którego nieco historyczny ton wskazuje na głębokie zaniepokojenie. Autor obawia się, że choć

poligamia jest obecnie w rzeczy samej obalona (...), to jednak jak długo będzie tak dalej, w warunkach dzisiejszego rozkrzewienia bezbożności i wszeteczeństwa nie jest łatwo powiedzieć⁴⁷.

Książka ta, którą wydrukował Richardson w 1737 r., dostarczyła zapewne materiału do dyskusji na temat poligamii w drugiej części *Pamelii*, gdzie pan B. wykorzystuje w stosowny sposób argumenty rozważliwych deistów, choć panna młoda zmusza go w końcu do porzucenia „tego niemądrego tematu”⁴⁸. Jednak rzecz podejmuje z tym samym niegodziwym zamiarem Lovelace i proponuje pomysły i charakterystyczny wariant — ustawę Parlamentu w sprawie małżeństwa na okres roczny. Postępowanie takie, dowodzi, zapobiegłoby „wzdychaniu za poligamią”, powstrzymałoby szerzenie się „spleenu czy waporów” i nie zostałyby ani jednej „starej panny w Wielkiej Brytanii i na wszystkich jej terytoriach”⁴⁹.

Tak więc bogactwo różnorodnych świadectw przemawia za tym, że przejście do porządku opartego na społecznym i ekonomicznym indywidualizmie wywołało kryzys małżeństwa, który szczególnie dał się we

⁴⁴ Zob. A. O. Aldridge, *Polygamy and Deism*. „Journal of English and Germanic Philology” XLVIII (1949), s. 343—360.

⁴⁵ Zob. na przykład esej D. Hume'a *Of Polygamy and Divorces* [*Wielonożstwo i rozwód*]. W: *Eseje z dziedziny moralności i literatury*. Przełożyła T. Tatarakiewiczowa. Warszawa 1955, s. 144—153.]

⁴⁶ Zob. J. Bonar, *Theories of Population from Raleigh to Arthur Young*. New York 1931, s. 77.

⁴⁷ P. Delany, *Reflections upon Polygamy*. Wyd. 2. 1739, s. VIII.

⁴⁸ *Pamela*. T. 2, s. 296—339. „Everyman Edition”.

⁴⁹ *Clarissa*, t. 3, s. 180—184.

znaki kobietom. Przyszłość ich bardziej zdecydowanie niż dotąd zależała od możliwości wyjścia za mąż i od rodzaju zawartego małżeństwa, a jednocześnie — o męża było coraz trudniej.

Ostrością owego problemu można na pewno wyjaśnić w znacznej mierze powodzenie, jakie osiągnęła ówczesnie *Pamela*. Widzieliśmy już, że dziewczęta służebne stanowiły dosyć poważną część czytającej publiczności. A właśnie one miały szczególne trudności w zawarciu małżeństwa — nic zatem dziwnego, że w opinii Lady Mary Wortley Montagu triumf matrymonialny Pameli dostarczył „radości pokojówkom wszystkich nacji”⁵⁰. Uogólniając — wydaje się, iż bohaterka Richardsona staje się symbolem dążenia tych wszystkich kobiet spośród czytającej publiczności, które narażone były na podobne kłopoty. I nie tylko. Trochę podobne trudności stały się później w społeczeństwie nowoczesnym typowe, jako łączny wynik działania indywidualizmu ekonomicznego i istnienia rodziny małżeńskiej. Wydaje się, iż możemy teraz wytłumaczyć, dlaczego znaczna większość napisanych od czasów *Pameli* powieści kontynuuje jej podstawowy schemat i skupia swe zainteresowania wokół wiodących do małżeństwa załatów.

To prawda, że pod pewnym ważnym względem *Pamela* odchodzi od tego ustalonego schematu — jeśli nawet pominiemy nierozważną kontynuację Richardsona, to i tak opowieść nie kończy się małżeństwem, lecz toczy się jeszcze przez około dwieście stron, na których każdy szczegół ceremonii ślubnej i wyłaniający się nowy wzorzec małżeńskich związków opracowany jest według Richardsonowskiej przykładowej recepty. Nacisk na tego rodzaju sprawy jest dla nas czymś osobliwym i wywołuje wrażenie, iż naruszone zostały formalne proporcje powieści. Właściwie zaś jest to chyba dobry wskaźnik prawdziwych intencji autora: w 1740 r. mieszczańska koncepcja małżeństwa w pełni się jeszcze nie utrwaliła i Richardson musiał zdawać sobie sprawę, iż jego dążenia zmierzające do stworzenia nowego modelu postępowania obowiązującego w stosunkach między mężczyzną a kobietą obejmowały wiele spraw, które my traktujemy jako oczywiste, ale które wtedy, gdy on pisał, nie były całkowicie i powszechnie przyjęte.

Jedną z historycznych paraleli do Richardsonowskiej poważnie zrewidowanej koncepcji małżeństwa znaleźć można w dziedzinie prawa. Ustawa małżeńska z 1753 r., której projekt wniósł lord kanclerz Hardwick, stworzyła prawną podstawę nowoczesnego postępowania i, wedle słów wiktoriańskiego historyka, przyczyniła się w dużym stopniu do poprawy „stosunków małżeńskich wśród ludności Anglii z warstw wyż-

⁵⁰ *Letters and Works*, t. 2, s. 200.

szych i niższych”⁵¹. Głównym jej celem było położenie kresu niejasnościom co do warunków, jakie stanowią o prawnym dokonaniu małżeństwa, dlatego też wykłada się w niej jednoznacznie, że małżeństwo, aby było ważne, musi być zawarte — wyjąwszy bardzo szczególne i dokładnie podane okoliczności — przed duchownym Kościoła Anglikańskiego w kościele parafialnym, po uprzednim ogłaszaniu zapowiedzi przez trzy kolejne niedziele, i za urzędowym zezwoleniem⁵².

Praktyka ta była już powszechna, ale w sensie prawnym wiążąca również była ustna zgoda obu stron, co ważniejsze zaś — prawomocne były także małżeństwa zawarte sekretnie przed wyświęconym duchownym. Prowadziło to do wielu potajemnych małżeństw, zwłaszcza zaś takich, które w ramach swobód panujących w więzieniu Fleet zawierano przed duchownymi o podejrzanym reputacji; prowadziło to także do innych nadużyć, jak na przykład do oszukańczych ceremonii małżeńskich, które były częstym motywem w komedii okresu Restauracji i pojawiają się jeszcze w *Pameli*, kiedy to pan B. próbuje wyprowadzić bohaterkę w pole przy pomocy pozornych zaślubin⁵³.

Projekt tej ustawy małżeńskiej wywołał bardzo silną opozycję ze strony torysów, którzy powoływali się na to, że władza świecka nie jest w tej dziedzinie kompetentna i że skoro duchowny występuje tu teraz wyłącznie w roli przedstawiciela państwa, whigowie podważają w projekcie ortodoksyjny pogląd na sakramentalny charakter małżeństwa⁵⁴. Istotnie, chociaż nie leżało to z pewnością w intencjach projektu, stanowiącego wynik kompromisu między wymaganiami prawa a powszechną praktyką religijną, przyczynił się on jednak do wytworzenia się przesunięcia w tradycyjnej i religijnej postawie wobec rodziny (której rzecznikiem był wspomniany wyżej Filmer), ponieważ wcielił w życie istotę poglądu Locke’a: potraktował małżeństwo jako świecką umowę między dwiema osobami; pogląd ten zresztą dzielił Locke z purytanami⁵⁵, a dysydenci, ich osiemnastowieczni spadkobiercy, poparli projekt ustawy, chociaż oznaczała ona, iż sami będą musieli odtąd zawierać małżeństwa w świątyniach anglikańskich⁵⁶.

⁵¹ Ch. Knight, *Popular History of England*. T. 6. London 1856—1862, s. 194.

⁵² Zob. Ph. C. Yorke, *Life and Correspondence of Philip Yorke, Earl of Hardwick*. T. 2. Chicago 1913, s. 58 n., 72 n., 134 n., 418 n., 469 n.

⁵³ Zob. A. D. McKillop, *The Mock-Marriage Device in „Pamela”*. „Philological Quarterly” XXVI (1947), s. 285—288.

⁵⁴ Zob. M. M. Merrick, *Marriage a Divine Institution* (1754), oraz informacje podane w przypisach 57, 60, 62 do owej rozprawy.

⁵⁵ Ch. L. Powell, *English Domestic Relations, 1487—1653*. New York 1917, s. 44—51.

⁵⁶ Zob. W. Cobbett, *Parliamentary History*. T. 15. London 1803, s. 24—31.

W tym czasie poddawano dosyć ostrej krytyce wystawność i rozgłos towarzyszące ceremoniom ślubnym. Tak na przykład wypowiadał się Goldsmith⁵⁷, a także Shebbeare w powieści *The Marriage Act* (1754), pierwszym na pewno dziele literackim, do którego dał asumpt akt ustawodawczy. Horace Walpole uważał się natomiast, iż

każdy Strephon i każda Chloe (...) napotkają na swojej drodze co najmniej tyle utrudnień i formalności, ile wymaga podpisanie traktatu pokojowego⁵⁸.

W gruncie rzeczy jednak ustawa, mówiąc słowami przyjaciela Richardsona, Sir Thomasa Robinsona, była tym, „czego każdy porządny człowiek pragnął od dawna”⁵⁹. Wyrażała ona w kategoriach prawnych atmosferę obmyślonego w każdym szczególe protokołu umowy, tę samą atmosferę, jaką otoczył Richardson w *Pameli* zaślubiny bohaterki, która upierała się przy publicznej ceremonii⁶⁰. *Sir Charles Grandison* ukazał się w tym samym roku, w którym ostatecznie weszła w życie ustawa o małżeństwie. Bohater jego broni dzielnie poglądu, że „małżeństwa kameralne” nie są ani „obyczajne”, ani „zbożne”, oświadczając, że „poczytałby sobie za honor” otrzymać rękę żony „w obliczu dziesięciu tysięcy świadków”⁶¹, i w istocie stanął przed trochę tylko mniejszym zgromadzeniem w czasie swego kościelnego ślubu. Znaczenie, jakie Richardson przypisywał w swych powieściach należytej ceremonialności zaślubin, było aż tak wielkie, że Lady Mary Wortley Montagu wysuwała ironiczne przypuszczenie, iż autor musi być „jakimś parafialnym wikarym, który główny swój dochód czerpie ze ślubów i chrztów”⁶².

4

Wspominaliśmy już, że powodzenie *Pameli* w znacznej mierze należy przypisać odwołaniu się przez nią do zainteresowań czytelniczek; zanim więc postąpimy dalej, będzie chyba konieczne rozważyć krótko dowody nie tylko na to, że kobiety stanowiły dostatecznie dużą część czytającej publiczności, by mogły zapewnić to powodzenie, lecz także na to, że Richardson był w stanie wyrazić ich swoiste zainteresowania literackie.

Jak widzieliśmy, wiele kobiet, zwłaszcza w średnim wieku, zamie-

⁵⁷ O. Goldsmith, *Citizen of the World*, listy 72 i 114.

⁵⁸ H. Walpole, *Letters*. Ed. Toynbee. T. 3, s. 160 (list z 24 V 1763).

⁵⁹ Z listu do lorda Hardwicka z 6 VI 1753 (British Museum, Add. MSS 35592, k. 65—66). — W sprawie stosunków między Robinsonem a Richardsonem zob. A. Dobson, *Samuel Richardson*. London 1902, s. 170.

⁶⁰ *Pamela*, t. 1, s. 253.

⁶¹ *Sir Charles Grandison*, t. 6, s. 307—308, 354—365.

⁶² *Letters and Works*, t. 2, s. 289.

szkałych w miastach miało znacznie więcej wolnego czasu niż dawniej, a dużą część tego czasu poświęcały literaturze i innym zajęciom kulturalnym. Znalazło to odbicie we wzrastającej wśród księgarzy i autorów tendencji do poszukiwania odbiorców specjalnie w kręgu kobiet. W 1693 r. John Dunton złożył pierwszy periodyk wyraźnie przeznaczony dla kobiet — „Ladies' Mercury”; podejmowano też cały szereg podobnych prób, jak „The Female Tatler” z 1709 r. i wydawany przez Elizę Haywood „Female Spectator” z 1744 r. Również Addison postanowił bawić damy, zaś Steele założył w 1714 r. „The Ladies' Library”, aby dostarczyć niewiastom strawy bardziej budującej niż płóche materie, do których często były zmuszone się ograniczać.

Jest mało prawdopodobne, by większość kobiet czytała wyłącznie romanse i powieści, jak powtarzano nieustannie. Wiele z nich zajmowało się z pewnością literaturą religijną. Jednak, co do lektur świeckich, to zapewne niski poziom oświaty wśród kobiet powodował, że piśmiennictwo klasyczne i uczone dla większości z nich było niedostępne, poświęcały zatem znaczną część wolnego czasu wszelkim lżejszym lekturom, które były pod ręką. Fakt, że „dziewczyzna pochłaniająca powieści” stała się wraz z postacią Bidy Tipkins w *The Tender Husband* (1705) Steele'a już na początku tego stulecia⁶³ uświęconym typem komicznym, z pewnością dowodzi, że powieści czytały głównie młode dziewczęta; jest jednak bardziej prawdopodobne, że typ ten stanowił przypadek skrajny i że większość kobiet czytała zarówno beletrystykę, jak i rzeczy poważniejsze. O tym pomieszaniu gustów w jednej sferze społecznej świadczy biblioteka Shameli, zawierająca różne dzieła religijne w rodzaju *The Whole Duty of Man* obok drastycznych powieści typu *Venus in the Cloister or the Nun in Her Smock*⁶⁴. Jeśli chodzi o wyższe sfery społeczne, to biblioteki reprezentatywnych postaci kobiecych, Matyldy i Flavii z *A Serious Call to a Devout and Holy Life* (1729) Williama Lawa, były dobrze zaopatrzone zarówno w dzieła nabożne, jak w świeckie. We własnym kręgu Richardsona wiele pań łączyło owe dwa odmienne upodobania. Bardzo możliwe zatem, że jedną z przyczyn powodzenia *Pameli* było to, iż pozwoliła ona czytelnikom cieszyć się jednocześnie powabami beletrystyki i literatury nabożnej.

Byłoby rzeczą niezwykle trudną ustalić, czy Richardson w jakikolwiek świadomy sposób odwoływał się do tych dwu elementów literackiego gustu kobiet. Jego korespondencja na temat własnej twórczości ukazuje bez wątpienia wielkie, a właściwie obsesyjne niemal zainteresowanie jej publicznym oddźwiękiem; jedna zaś z odpowiedzi Richardsona na

⁶³ Zob. Reynolds, *op. cit.*, s. 400—419.

⁶⁴ H. Fielding, *Shamela*, list 12.

wysunięte przez Cheyne'a zastrzeżenie co do „pieszczot i czułych scen” w *Pameli* zawiera, jak się zdaje, wystarczający na to dowód:

gdybym się stał zbyt uduchowiony, to wątpię, czy zawojowałbym kogoś poza babcami, wnuczki zaś umieściłyby moją Dziewczynę w lepszym towarzystwie, jakie występuje u bardziej czcigodnych pisarzy — i pozostawiłyby ją tam swemu losowi⁶⁵.

Ale nie musimy przyjmować jednocześnie, że głębokie przejęcie się problematyką kobiecą, jakie objawia w swych powieściach Richardson, wynika z chęci znalezienia uznania wśród czytelniczek, gdyż wszystko, co wiemy o jego osobowości i stylu życia, wskazuje, iż dzielił on ich upodobania w bardzo poważnym stopniu.

Zawsze czuł się najszczęśliwszy w towarzystwie kobiet; uważał, jak to wyznał kiedyś pannie Highmore po trzech pełnych nudy spotkaniach ze swym przyjacielem, „pocziwym doktorem Heberdenem”, że „nie istnieje nic równie kształcącego czy rozkosznego jak towarzystwo inteligentnych kobiet”⁶⁶. Bardzo był dumny zarówno z zawartego w jego dziełach „dążenia do wyniesienia płci pięknej”, jak i z licznych hołdów, jakie mu w zamian składano. „Żaden mężczyzna — pisał — nie został uczczony przez wzniosłe dusze płci nadobnej tak jak ja”⁶⁷. Sporo miejsc w jego listach nasuwa myśl, że utożsamiał się on z płcią odmienną w zakresie wykraczającym znacznie poza towarzyskie upodobania czy związki kulturalne. Do takich wniosków skłania fakt, iż lękał się myszy, a przynajmniej, jak wyznał przyszłej pani Chapone, że „posiadał zawsze coś w rodzaju naturalnej odrazy do tego gatunku zwierząt”⁶⁸.

Bliskie kobiecemu spojrzenie na świat można odnaleźć w bogactwie opisanych drobiazgowo w *Pameli* szczegółów życia domowego. Wielu ówczesnych czytelników, jak się zdaje, wysuwało zastrzeżenie wobec „mnogości błahych szczegółów” w utworze. Pewien dżentelmen w kawiarni ironicznie

zastanawiał się, czemu to autor nie podał nam dokładnej liczby szpilek, jakie Pamela wykorzystała do stroju, gdy wybierała się do Lincolnshire, oraz po ile je nabyła za tuzin⁶⁹;

Fielding zaś parodiował skrupulatność Richardсона w opisywaniu każdego najmniejszego drobiazgu z dziedziny ubioru, każąc Shameli, kiedy opuszczała wielmożnego pana Booby, pakować „jeden chodak i nieomal

⁶⁵ Cyt. za: A. D. McKillop, *Samuel Richardson: Printer and Novelist*. Chapel Hill 1936, s. 62.

⁶⁶ Cyt. jw., s. 189.

⁶⁷ *Correspondence of Samuel Richardson*. T. 4, s. 233; t. 5, s. 265.

⁶⁸ Cyt. za: C. L. Thomson, *Samuel Richardson*. London 1900, s. 93.

⁶⁹ Cyt. za: McKillop, *Samuel Richardson* (...), s. 67.

drugi”⁷⁰. Ale podczas gdy mężczyźni szydzili sobie z tych szczegółów, one właśnie niewątpliwie sprawiały przyjemność wielu czytelniczkom. Pani Du Deffand na przykład szczególnie chwaliła „*tous les détails domestiques*” [wszystkie szczegóły życia domowego]⁷¹ i przekładała z tego powodu powieści Richardsona nad romanse francuskie.

Upodobanie czytelniczek Richardsona do drobiazgowych opisów życia domowego przyczyniło się chyba wyraźnie do stworzenia owej atmosfery codziennej rzeczywistości, jaką nasycona jest jego narracja; np. bohaterki romansów często odbywały podróże, ale dotąd żadna z tych podróży nie była na tyle realna, by miała — jak Pameli — stworzyć różne kłopoty związane ze skompletowaniem odpowiedniego do podróży ubioru. Pod innym jednak względem zbliżenie się Richardsona do kobiecego punktu widzenia spowodowało znaczące odejście w jego powieści od zwykłego biegu ludzkiego życia. Małżeństwo Pameli z kimś, kto tak góruje nad nią ekonomicznie i społecznie, to bezprzykładne zwycięstwo jej płci; i chociaż pan B. chętnie godzi się na swój los, to jednak rozwiązanie takie nie dostarcza mu równie wielkiej satysfakcji co bohaterce; obrót, jaki przyjmują wydarzenia fabuły, w rzeczy samej schlebia nieprzystojnie wyobraźni czytelniczek i równocześnie dzieła trzeźwiąco na wyobraźnię czytelników.

Tutaj także *Pamela* inicjuje w tradycji powieściowej pewną stałą niemal cechę. Małżeństwo protagonistów podnosi zazwyczaj status społeczny i ekonomiczny bohaterki, nie zaś bohatera. Hipergamia [małżeństwo z osobą zajmującą wyższą pozycję], chociaż nie należy do przyjętych konwencji nowoczesnego społeczeństwa, stanowi prawie stałą konwencję powieściową; ostateczną przyczyną tego jest na pewno przewaga kobiet wśród odbiorców beletrystyki, przewaga, którą ów węzłowy szczegół ich matrymonialnej mistyki bezpośrednio odzwierciedla.

5

Pamela Richardsona przemawiała zatem szczególnie do czytelniczek; możemy teraz wrócić do naszego zasadniczego tematu i zastanowić się, w jaki sposób ich problemy małżeńskie zdołały dostarczyć bogatego tworzywa literackiego. Widzieliśmy już, że wiele czynników społecznych i historycznych działających w czasach Richardsona wzmagало zainteresowanie walką Pameli o zabezpieczenie sobie dobrej partii — działanie tych czynników wiązało się także ściśle z doniosłymi zmianami w przyjętej postawie wobec społecznej i moralnej roli przedstawicieli obu płci;

⁷⁰ *Shamela*, list 12.

⁷¹ Cyt. za: McKillop, *Samuel Richardson* (...), s. 277.

zmiany te dostarczyły zasadniczej podstawy do przedstawienia przez Richardsona charakteru i sposobu działania bohaterki. One to właśnie spowodowały, że zaloty w *Pameli*, jeśli słowo zaloty nie jest zbyt humorystycznym eufemizmem na określenie taktyki pana B., zawierają w sobie walkę — nie tylko między dwiema jednostkami, ale również między dwiema przeciwstawnymi koncepcjami płci i małżeństwa, popieranymi przez dwie różne klasy społeczne, oraz między dwiema koncepcjami roli mężczyzny i kobiety, co sprawia, że wzajemna gra partnerów podczas zalotów staje się jeszcze bardziej złożona i pełna problemów niż dawniej.

Nie jest łatwo ustalić, jakie to były dokładnie koncepcje. Jedna z powszechnych trudności przy stosowaniu historii społecznej w interpretacji literatury wynika z tego, że nasza wiedza o wszelkich przemianach społecznych bywa niepewna, a znajomość ich strony subiektywnej, sposobu, w jaki oddziaływały na myśli i uczucia objętych tymi przemianami ludzi — jest jeszcze bardziej niepewna i hipotetyczna. Zagadnienia tego nie można jednak całkiem pominąć; mimo iż zewnętrzne fakty dotyczące powikłań w sytuacji społecznej kobiety mogły być bardzo doniosłe, Richardson stykał się z nimi w formie, którą przybierały one w przyjmowanych w szerokiej mierze nieświadomie przeświadczeniach otaczających go ludzi; i przypuszczalnie te właśnie nastawienia społeczne i psychologiczne dyktowały sposób rozumienia przez czytelników myśli i działań bohaterów *Pameli*. Należy się zatem pokusić o wykrycie głównych czynników, które kształtowały sportretowane w powieści postawy wobec płci i małżeństwa.

Jedną z tych postaw już odnotowaliśmy — niezwykle fascynację małżeństwem i każdym związanym z nim szczegółem, jaką przejawia bohaterka, ale jest to jednocześnie połączone z przerażeniem, jakim napawają Pamelę wszelkie aluzje seksualne i pierwsze kroki w tej dziedzinie — zanim nie znajdzie się ona przed ołtarzem. Oba te nastawienia typowe są dla purytanizmu.

Wchłonięcie przez małżeństwo wartości związanych z miłością romantyczną pojawiło się, jak już dowodziliśmy wyżej, szczególnie wcześniej w Anglii, i ściśle wiązało się z ruchem purytańskim. Nie znaczy to oczywiście, że purytanizm pochwalał miłość romantyczną, lecz jego indywidualistyczny i antykościelny typ religijności kazał mu przypisywać stosunkom panującym między mężem a żoną najwyższą doniosłość duchową, jak na to wskazuje tytuł rozważań Daniela Defoe: *Religious Courtship: Being Historical Discourses on the Necessity of Marrying Religious Husbands and Wives Only* (1772). Nacisk położony na harmonię duchową między mężem a żoną przenoszono często na wewnętrzne właściwości samego owego związku; W. i M. Hallerowie opisali, jak na przykład Milton przeszedł od „wynoszenia religijnej doniosłości małżeństwa”

do wynoszenia „uczuciowych, romantycznych i idealistycznych stron związku małżeńskiego”⁷².

Naturalnie obie te postawy mogą się łączyć z sobą; trzeba też dodać, że bez względu na to, czy występują łącznie, czy oddzielnie, nie są one w żadnym sensie wyłącznie purytańskie, można je bowiem znaleźć również wśród innych sekt protestanckich. Jednakże idealizacja małżeństwa ma charakter specyficznie protestancki, bowiem w Kościele rzymskokatolickim najwyższe wartości religijne związane są z celibatem; znając zaś charakterystyczną energię, z jaką purytanizm stosował swoją teorię w każdym szczególe organizacji społecznej i indywidualnego życia psychicznego, przypuszczać można, że stanowił on najpotężniejszą z sił wysuwających na pierwszy plan duchowe wartości związku małżeńskiego — akcentowanie owych wartości pojmować można jako nowożytny odpowiednik religijnej pierwotnie podstawy miłości dworskiej.

Purytanizm ze szczególną energią propagował postawę, która miała charakter uzupełniający wobec postawy omawianej wyżej, a mianowicie traktowanie wszelkich czynności seksualnych poza małżeństwem jako grzesznych. Wszędzie, gdzie dochodził on do władzy politycznej, w Genewie, w Szkocji, w Nowej Anglii i w Anglii z okresu Commonwealthu, natychmiast poddawał surowym badaniom zachowanie seksualne jednostek, stawiał w stan oskarżenia przestępców, zmuszał do publicznego wyznawania grzechów i srogo karał. Momentem szczytowym tego ruchu jest chyba ustawa, uchwalona w Anglii w 1650 r., karząca cudzołóstwo śmiercią⁷³.

I w tej kwestii, i w innych purytanizm podkreślał tylko z całą mocą idee, które nie są jego wyłączną własnością, a które sięgają tradycji chrześcijańskich, związanych z myślą św. Pawła i św. Augustyna. Na fizyczną naturę człowieka i jej pragnienia patrzono jako na rzecz z gruntu złą; była to *damnosa hereditas* [przeklęte dziedzictwo] Upadku; w konsekwencji sama cnota stawała się sprawą poskramiania instynktów. Zarówno w purytanizmie, jak u św. Pawła uważane to było początkowo raczej za krok negatywny: pokonywanie ciała mogło dać porządkowi duchowemu lepszą możliwość działania. Jednakże potem, w miarę wzrastania sekularyzacji, pojawiła się szeroko tendencja do rygoryzmu etycznego jako celu samego w sobie. Tendencja ta jest purytańska w tym tylko sensie, w jakim jest nią także moralność wiktoriańska: stawianie oporu požądaniom cielesnym stało się głównym zadaniem świeckiej mo-

⁷² W. Haller, M. Haller, *The Puritan Art of Love*. „Huntington Library Quarterly” V (1942), s. 265.

⁷³ G. May, *The Social Control of Sex Expression*. London 1930, s. 152. — Zob. także: L. L. Schücking, *Die Familie im Puritanismus*. Leipzig und Berlin 1929, s. 39—44 i 137—153.

ralności; czystość, miał stanowiąc tylko jedną z wielu cnót, zaczęła się przekształcać w cnotę najwyższą, i to zarówno jeśli chodzi o mężczyzn, jak o kobiety.

Jest rzeczą godną uwagi, że ta właśnie tendencja etyczna szczególnie harmonizuje ze społeczeństwem indywidualistycznym. Etyka Arystotelesa ma na ogół charakter społeczny, potencjalna doskonałość moralna zmienia się w zależności od indywidualnej zdolności jednostki do rozwijania w sobie wybitnych cnót obywatelskich. Tego rodzaju kodeks moralny nie przylega jednak do cywilizacji, której uczestnicy nastawieni są głównie na realizowanie swych własnych jednostkowych celów w dziedzinie ekonomicznej, społecznej i religijnej; zwłaszcza zaś nieodpowiedni jest dla płci pięknej, która w osiemnastowiecznej Anglii miała niewiele więcej sposobności do kultywowania cnót obywatelskich, żołnierskich czy filozoficznych niż w Atenach z IV w. p.n.e. Natomiast tzw. cnoty purytańskie, w których nacisk kładzie się na czystość obyczajów, w pełni dostosowane są do indywidualistycznego porządku społecznego i kobiecie ofiarowują tyleż możliwości, co i mężczyźnie.

Jest w każdym razie w pełni widoczne, że XVIII w. był świadkiem ogromnego zacieśnienia skali etycznej, przeformułowania pojęcia cnoty w kategoriach przede wszystkim seksualnych. Dr Johnson na przykład utrzymywał, że „główną zasługą człowieka jest stawianie oporu popędowi natury”⁷⁴, popędy te zaś, rzecz znamienna, coraz to częściej utożsamiane były z „namiętnością miłosną”⁷⁵. Taki jest na pewno pogląd Richardsona. Mentor Sir Charlesa Grandisona, dr Bartlett, „powiedział, iż życie porządnego człowieka to jedno pasmo walk toczonych z własnymi namiętnościami”⁷⁶, zaś utwory Richardsona naprowadzają nas na to, że namiętności te rozumiane były głównie jako namiętności seksualne. Działanie tych tendencji widoczne jest już w samym słownictwie etycznym. Słowa takie, jak cnota, przyzwoitość, powściągliwość, skromność, delikatność, czystość — nabrały niemal wyłącznie seksualnych odcieni znaczeniowych i w znacznym stopniu zachowały je do dziś.

Jednym z aspektów owej przemiany w zakresie moralności, szczególnie ważnym, jeśli chodzi o *Pamelę*, jest osiemnastowieczny atak na podwójny kodeks moralny. Wiele autorek protestowało przeciw niesprawiedliwości, jaką wyrządzał on ich płci — tak na przykład pani Manley

⁷⁴ Wspomnienia panny Reynolds w: *Johnsonian Miscellanies*. Ed. Hill. T. 3, s. 285.

⁷⁵ Zob. np. M. de La Rivière Manley, *Power of Love* (...). 1720, s. 353. — Anonimowe *Reasons against Coitton*. 1732, s. 7. — N. Ward, *The London Spy* (1698—1709). W wyd.: London 1927, s. 92.

⁷⁶ *Sir Charles Grandison*, t. 3, s. 251.

zaatakowała go w *The New Atalantis* (1709)⁷⁷, a w 1748 r. inny jeszcze błędny rycerz w spódnicy, Letycja Pilkington, pytała: „Czyż nie jest ohydą, że uwodziciele nasi mają być naszymi oskarżycielami?”⁷⁸ Większość reformatorów należących do płci brzydkiej także prowadziła w tej dobie kampanię przeciw modnemu ciągle jeszcze pogładowi, iż czystość seksualna mniej jest istotna u mężczyzn niż u kobiet. W 1713 r. „Guardian” „odważył się zarekomendować swym czytelnikom Czystość jako najszlachetniejszą cnotę męską”⁷⁹, zaś w połowie stulecia Richardson, narażając się na pełen niedowierzenia uśmiech Colly Cibbera, a nadto na zgorszone osłupienie niektórych dam, postawił ową zasadę całkiem bez osłonek, kładąc nacisk na to, że jego idealny mężczyzna, Sir Charles Grandison, trwał w cnocie aż do małżeństwa⁸⁰.

W kwestii podwójnej miary moralnej, podobnie jak w wielu innych kwestiach związanych z zainteresowaniem dla reformy moralności seksualnej w XVIII w., występowały wyraźne różnice w postawie różnych klas, i tu najwięcej zapału objawiało oczywiście mieszczaństwo.

Składało się na to wiele przyczyn. W dziejach ludzkości rygoryzm w stosunkach seksualnych zbiega się najczęściej ze wzrastaniem roli własności prywatnej: kobieta winna być dziewicą, by jej małżonek miał pewność, że dziedziczyć będzie po nim jego własny syn. Wzgląd ten musiał być szczególnie ważny dla ludzi, których wartości życiowe koncentrowały się wokół kupiectwa i handlu, wzmocniony zaś został ponadto przez dwie inne cechy życia mieszczańskiego. Istnieje, po pierwsze, przeciwstawność między celami ekonomicznymi a seksualnymi, dobrze wyłożona przez Williama Lawa w uwadze na temat typowego człowieka interesu, *Negotiusa*:

Gdybyście pytali, co uchroniło *Negotiusa* przed wszelkimi haniebnymi przyzwyczajeniami, odpowiedziałbym, że to samo, co powstrzymało go od przesadnej nabożności, a mianowicie — wielkie interesy⁸¹.

Po drugie — kupiec czy handlowiec skłonny jest do niechęci i podejrzliwości wobec ludzi, których tryb życia nie jest nastawiony głównie na cele ekonomiczne, którzy mają dzięki temu dużo wolnego czasu i cech z tym związanych, umożliwiających uwieńczone powodzeniem nadskakiwanie żonom i córkom mieszczańskim, jak czynili to notorycznie galanci z kręgów dworskich i z wytwornych dzielnic miasta.

⁷⁷ M. De la Rivière Manley, *The New Atalantis*. T. 2. 1709, s. 190—191.

⁷⁸ L. Pilkington, *Memoirs* (1748). W wyd.: London 1928, s. 103.

⁷⁹ „Guardian” 1713, nr 45.

⁸⁰ Zob. anonimową broszurkę, napisaną, być może, przez F. Plumera, *A Candid Examination of the History of Sir Charles Grandison*. 1754, s. 48.

⁸¹ W. Law, *Serious Call to a Devot and Holy Life*. W: *Works*. T. 4. Brockenhurst 1892—1893, s. 121—122.

Z tych i wielu innych powodów, wśród których należy wymienić długie dzieje konfliktów politycznych i religijnych, zarówno dziarskość seksualna, jak seksualna swoboda zazwyczaj łączone były w przekonaniach mieszczaństwa z arystokracją i szlachtą. Defoe na przykład obciążał wprost odpowiedzialnością za panujące zepsucie klasy wyższe:

Król to i szlachta pierwsi (...) odeszli od ścisłego zachowywania cnót moralnych i szerzyli występki, aż przybrał on rozmiary, jakie widzimy dzisiaj (...). My, biedne pospólstwo (...), zostaliśmy sprowadzeni na drogę rozpusty ich przykładem⁸².

Cytat ten pochodzi z *The Poor Man's Plea* (1698), jednego z istotnych przyczynków wniesionych przez Daniela Defoe do licznych krucjat moralnych podjętych w okresie panowania Williama i Marii przez nowe towarzystwa naprawy obyczajów. Literacki aspekt działalności tych towarzystw znalazł najbardziej znamienity wyraz w ogłoszonym w tym samym roku 1698 *Short View of the Profaneness and Immorality of the English Stage* Jeremy'ego Colliera⁸³. Było rzeczą naturalną, że niechęć żywiona do rozwiązłości klas wyższych rozszerzyła się na literaturę, która rozwiązłości tej dawała wyraz, a jedna z konsekwencji tej postawy miała szczególne znaczenie dla kształtowania się mieszczańskiego kodeksu seksualnego. Zdaniem wielu pisarzy należało ostrzegać publiczność nie tylko przed niemoralnością jawną, w rodzaju tej, którą atakował Collier, ale także przed równie niebezpiecznymi koncepcjami romantycznymi, jakie stanowiły podłoże uczuciowości całego dramatu okresu Restauracji, a wykorzystywane były z wyrafinowaną obłudą przez dworskich wrogów cnoty niewieściej. Steele na przykład wskazywał, że „pojęcie dworności” zostało ostatnio

postawione na głowie, a błędne rycerstwo naszego rozpustnego wieku przywodzi do zguby tyle niewiast, ile tylko zdoła⁸⁴

— zaś Tomasz Salmon w swym *Critical Essay Concerning Marriage* (1724) podkreślał niebezpieczeństwa związane z dwuznacznym użyciem w mowie potocznej takich słów jak „honor i dworność”⁸⁵. Defoe oczywiście stale przedstawia rzeczywiste treści intrygi seksualnej ogołocone ze swych konwencjonalnych przyozdobień słownych i drwi z romantycznych wyznań miłosnych, ilekroć się pojawiają. Tendencję tę rozwijał dalej Richardson, który do swych *Familiar Letters on Important Occasions* włączył listy „szydzące z romantycznych rapsodów wyśpiewywanych

⁸² D. Defoe, *The Poor Man's Plea*. 1698, s. 6.

⁸³ Zob. J. W. Krutch, *Comedy and Conscience after the Restoration*. New York 1924, s. 169.

⁸⁴ „The Lover” 1714, nr 2.

⁸⁵ Salmon, *op. cit.*, s. 40.

podczas zalotów”⁸⁶. Ostrzegał też w *Pameli*, że „miłość platoniczna to platońska bzdura”⁸⁷.

Aby cnotliwym córkom otworzyć oczy na nikczemne zamiary kryjące się za tym, co Alderman Saving z utworu Elizy Haywood nazwał „romantycznymi banialukami tamtej części miasta”⁸⁸, nawet słowo „miłość” należało uznać za niebezpieczne i wyjaśnić jego znaczenie. W charakterystyczny sposób przyczynił się do tego Richardson, kiedy w posłowniu do *Klarysy* oświadczał: „To, co się powszechnie zwie miłością, winno (chyba równie powszechnie) nosić inne miano”. I proponował zgryźliwie na jej miejsce „pożądliwość albo małpią chuć (...), nie obrażając delikatnych uszu”.

Potrzeba potępienia „małpiej chuci” pociągnęła za sobą konieczność określenia na nowo stosunków między mężczyzną a kobietą, tak aby została z nich wyłączona namiętność seksualna, natomiast nacisk położony był na roztropny wybór małżeński, wiodący do rozsądnej przyjaźni jako ostatecznego celu małżeństwa. Na przykład Swift w *Letter to a Very Young Lady on Her Marriage* (1727) przestrzegał przed oczekiwaniem „jakiegokolwiek przymieszki owej śmiesznej namiętności, która występuje jedynie w dramatach i romansach”, brał natomiast w obronę „małżeństwo oparte na rozsądku i zacnej ku sobie skłonności”⁸⁹. Poglądy te były szeroko przyjęte w kręgu Richardсона. Na przykład przyjaciel jego, dr Delany, pisał do swej przyszłej żony w 1743 r., iż „przyjaźń doskonałą można napotkać właśnie jedynie w małżeństwie”⁹⁰, a sam Richardson, wierząc, iż „przyjaźń (...) jest ukoronowaniem miłości”⁹¹, określał małżeństwo jako „stan najwyższej przyjaźni znany śmiertelnikom”. Punktem szczytowym tych tendencji jest z pewnością scena powieści *Sir Charles Grandison*, gdzie Richardson wysławia triumf więzów duchowych nad więzami cielesnymi, a nawet małżeńskimi — każąc Sir Charlesowi i dwu rywalizującym o jego uczucia kobietom przysięgać wierność trójkątowi wieczystej przyjaźni i uroczyście poświęcać świątynię wzniesioną ku czci ich związku⁹².

Niestety jednak, jeśli chodzi o rodzaj męski, Sir Charles był raczej wyjątkiem, tak więc w kampanii przeciw seksualizmowi musiano zgodzić się na szczególnie kompromis. Co się tyczy pana B. i jemu podobnych,

⁸⁶ Listy: 89, 96, 97, 98.

⁸⁷ *Pamela*, t. 2, s. 338.

⁸⁸ E. Haywood, *History of Miss Betsy Thoughtless*. T. 1. 1751, s. 50.

⁸⁹ J. Swift, *Prose Works*. T. 11. London 1907, s. 119.

⁹⁰ M. Delany, *Autobiography and Correspondence*. Ed. Woolsey. T. 1. Boston 1879, s. 246.

⁹¹ *Correspondence*, t. 3, s. 188.

⁹² *Sir Charles Grandison*, t. 1, s. 283; t. 7, s. 315.

w najlepszym wypadku można było oczekiwać, że — czyniąc z małżeństwa jedyny uznany środek wyrazu dla popędu seksualnego — podda się owych grzesznych Adamów dyscyplinie społecznej. Natomiast Pamela i cała pleć piękna, z wyjątkiem nielicznych kobiet nieodwołalnie upadłych, przeznaczone zostały do rzeczy wyższych; nowa ideologia przyznawała im całkowitą odporność na wzruszenia seksualne, a jeśli wychodziły one za mąż, to nie dlatego, by choć trochę potrzebna im była *medicina libidinis* [lekarstwo na popęd], lecz że zubożność małżeństwa i rodziny były bezpieczne tylko w ich rękach.

Ta szczególna biologiczna dyskryminacja stanowi niewątpliwie historyczną nowość. Sprzeczną jest na przykład całkowicie zarówno z poglądami patriarchalnymi, jak i z klasyczną tradycją portretowania miłości w naszej literaturze, poczynając od *Troilusa i Kressydy* Chaucera, a kończąc na *Romeo i Julii* Shakespeare'a. Jest rzeczą jeszcze bardziej uderzającą, że przeciwstawia się ona bezpośrednio wcześniejszym postawom samego purytanizmu, którego tacy przedstawiciele, jak Kalwin, John Knox i Milton, zawsze skorzy byli bardziej podkreślać pożądliwość kobiet niż mężczyzn.

Odmienny pogląd ustalił się jednak szeroko już w początkach osiemnastego stulecia. Powieści Daniela Defoe na przykład podtrzymują pogląd wypowiedziany przez autora w „The Review” (1706), że „kiedy oddajemy się sprawom Płci, to Diabeł powoduje na ogół Mężczyznę, nie zaś Kobieta”⁹³. Nie jest całkiem jasne, dlaczego zapomniane zostały oburzające kontakty między węzem a Ewą; można się jedynie domyślać, że właśnie trudna sytuacja kobiety tamtych czasów doprowadziła — w określony sposób znany psychologom — do nowego wyobrażenia roli kobiecej, maskującego w stopniu o wiele większym niż dawniej rzeczywistą zależność kobiety od seksualnej atrakcyjności, jaką miała w oczach mężczyzny, i wzmacniającego jej taktyczną pozycję podczas zalotów, jako że zgoda, którą otrzymywał starający się, stała się dzięki temu nie sprawą obopólnego zadowolenia osobistego, lecz sprawą *noblesse oblige*.

Problem źródeł nowej ideologii seksualnej jest oczywiście bardzo sporny, niewątpliwie jednak ukazanie się *Pameli* było w historii naszej kultury objawieniem — wyłonił się nowy, w pełni ukształtowany i niezmiernie szybko rozpowszechniający się stereotyp roli kobiety. Istota tego ideału kobiecości oraz jego późniejsze oddziaływanie są przedmiotem świetnej pracy R. P. Uttera i G. B. Needhama *Pamela's Daughters* (1937).

Autorzy pokazali, że wzorcowa bohaterka musi być bardzo młoda, bardzo niedoświadczona i tak delikatna w swej konstytucji fizycznej i psychicznej, że reaguje omdleniem na każdą próbę zbliżenia; z gruntu

⁹³ „The Review” III (1706), nr 132.

bierna, pozbawiona jakiegokolwiek zmysłowości w stosunku do swego wielbiciela, nim zadzierzgnięty zostanie węzeł małżeński — taka jest Pamela i taka jest większość bohaterek powieściowych aż po kres doby wiktoriańskiej.

Istota tego nowego stereotypu odzwierciedla, nawiasem mówiąc, wiele tendencji społecznych i ekonomicznych opisanych wyżej. Na przykład nawet skłonność Pameli do omdleń może być rozpatrywana jako wyraz zmieniających się podstaw ekonomicznych małżeństwa, bowiem żony mieszczańskie coraz to częściej traktowane były jako zbyt kosztowne przedmioty na pokaz, zatrudnione jedynie przy delikatniejszych i ograniczonych do nadzoru zajęciach domowych, a nie przy poważniejszych zadaniach gospodarczych; tak więc wybitnie słaba konstytucja cielesna była jednocześnie świadectwem delikatnego wychowania otrzymanego w przeszłości oraz domyślną pretensją do podobnie delikatnego traktowania w przyszłości. To prawda, skromne pochodzenie Pameli niezbyt upoważniało ją do wykazywania tej właśnie cechy; w gruncie rzeczy jednak fakt, iż posiadała ją w tak wysokim stopniu, wskazuje, że cała istota bohaterki ukształtowana została przez pojęcia wykraczające ponad jej stan, tak że nawet ciało jej ujawnia pewien nierzadki rodzaj tego, co można nazwać socjosomatycznym snobizmem, by posłużyć się nowotworem słownym, którego potrzeba wydaje się niewątpliwa.

Koncepcja roli kobiecej przedstawiona w *Pameli* stanowi istotną cechę naszej cywilizacji z okresu ostatnich dwustu lat. Margaret Mead pisze w swym dziele *Sex and Temperament*, że cywilizacja ta,

by stworzyć bogate i skontrastowane z sobą wartości, opierała się na wielu sztucznych rozróżnieniach, z których najbardziej uderzającym jest płeć⁹⁴.

Nie mam zamiaru sugerować, że ta właśnie cecha wyróżniająca uchodziła przedtem uwagi, ani też, że jest ona w zupełności sztuczna; jest jednak niewątpliwie prawdą, że koncepcja płci, jaką znajdujemy u Richardsona, daje bardziej całkowite i zrozumiałe rozróżnienie roli mężczyzny i kobiety niż kiedykolwiek dotąd.

Różnica między obu rolami podkreślona zostaje w każdym niemal aspekcie mowy i obyczajów. Przyjaciół Richardsona dr Johnson „uważał, iż delikatność płci nadobnej winna być zachowana zawsze — w jedzeniu, w sposobie bycia, w ubiorze, we wszystkim”⁹⁵. Sam zaś Richardson — który odpowiedzialny był za pierwsze użycie (w *Pameli*) słowa „niedelikatność”⁹⁶ — jest jawnym reformatorem w tej dziedzinie. „Rad bym

⁹⁴ M. Mead, *Sex and Temperament*. London 1935, s. 322.

⁹⁵ *Thraliana*. Ed. Balderston. T. 1. Oxford 1951, s. 172.

⁹⁶ Utter, Needham, *op. cit.*, s. 44.

sprowadzić delikatność do stanu pewnej ogólnie obowiązującej normy” — pisał do panny Highmore, szybko się jednak poprawił: „Sprowadzić, rzekłem? Czyż słowem właściwym nie jest tu słowo wynieść?”⁹⁷ Innego wskaźnika tej postawy dostarcza wcześniej *Pamela* — gdy pan B. ofiarowuje bohaterce kilka strojów jej zmarłej pani, jest ona srodze zakłopotana, i kiedy on powiada: „nie rumień się, Pamelo. Sądziysz, że nie wiem, iż ładne dziewczęta powinny nosić pantofelki i pończoszki?” wyznaje ze swej strony: „tak się zmieszałam na te słowa, że można by mnie było obalić lada piórkiem”. Później, gdy rodzice jej dowiadują się o „swobodnych słowach, w jakich mówił o pończochach” pan B., od razu spodziewają się najgorszego⁹⁸.

Ta wrażliwość językowa jest, jak się zdaje, dosyć nowym zjawiskiem. Do pewnego stopnia język kobiet czy towarzystwa mieszanego niewątpliwie zawsze różnił się nieco od języka mężczyzn, ale różnice te nie były przedtem tak oczywiste. U schyłku XVII w. Jeremy Collier przywiązywał jednak dużą wagę do faktu, że „za sprawą poetów niewiasty posługują się nieprzystojną mową”⁹⁹. George Granville zaś w swym utworze *The She-Gallants* (1695) wspomniął ironicznie, że zanoszą się na cały ruch mający zreformować ową nieobyczajność w słowie: mówił o

przygotowywanym słowniku (...), który przystosuje język nasz do potrzeb płci nadobnej i wytrzebi nieprzystojne sylaby w wyrazach rozpoczynających się lub kończących sprośnie¹⁰⁰.

Już w czasach o jedno pokolenie późniejszych tabu obejmujące wszystkie określenia z dziedziny biologicznej jest chyba w pełni utrwalone. Mandeville odnotował, że

wśród ludzi dobrze wychowanych poczytuje się za wielką zbrodnię, gdy ktoś w towarzystwie wyraźnie uczyni wzmiankę o czymś, co ma związek z ową Tajemnicą Podtrzymania Gatunku¹⁰¹.

Edward Young wśród uderzających cech, jakimi obdarzył niekobiecą Thalestris w satyrze *On Women* (1728), wymienił i tę: „A co natura dać się waży, ona się waży n a z w a ć”¹⁰². Ruch ten wzmaga się szybko, aż w końcu stulecia nawet „Tatler” i „Spectator” uznane zostały za lekturę

⁹⁷ Cyt. za: McKillop, *Samuel Richardson* (...), s. 197.

⁹⁸ *Pamela*, t. 1, s. 8—9.

⁹⁹ Jeremy Collier, *Short View of the Profaneness and Immorality of the English Stage*. Wyd. 3. 1698, s. 8.

¹⁰⁰ Cyt. za: J. H. Smith, *The Gay Couple in Restoration Comedy*. Cambridge, Mass. 1948, s. 165, przypis 15.

¹⁰¹ B. Mandeville, *Fable of the Bees* [cyt. według wyd.: *Bajka o pszczołach*. Przełożyła A. Gliniczanka. Warszawa 1957, s. 141.]

¹⁰² E. Young, *Love of Fame*, ks. V, w. 424.

niewłaściwą dla czytelniczek; w każdym razie Coleridge sądził, że zawierały one wyrazy, „które by mogły w naszej dobie urazić delikatność ucha kobiecego i poruszyć niewieścią wrażliwość”¹⁰³, a w strapieniu tym łączyła się z nim Jane Austen w *Northanger Abbey*¹⁰⁴.

Richardson odegrał ważną rolę w przystosowywaniu języka do nowego kodeksu obyczajowego kobiet. Opracowana przez niego na nowo wersja Ezopa według L'Estrange'a ukazuje go jako jednego z naszych najwcześniejszych cenzorów moralnych książek¹⁰⁵, a jego powieści zdradzają znaczne zainteresowanie właściwościami kobiecego kodeksu językowego. Kiedy Pamela jest w ciąży, gorszy ją fakt, iż Lady Davers „w sposób właściwy wyższym sferom”¹⁰⁶ robi publiczną uwagę na ten temat. Ale Lady Davers jest oczywiście jedną z owych „jędzowatych, hermafrodytycznych dusz”, zaatakowanych w „Przedmowie do drugiego wydania”¹⁰⁷. Jest ona ponadto symbolem chronicznego zepsucia „wyższych sfer”.

Odcieśnienie, jak by to można nazwać, publicznej roli kobiecej dostarcza dalszych wyjaśnień faktu, że w *Pameli*, jak i w większości innych utworów powieściowych, zaloty doprowadzają do podniesienia pozycji społecznej nie bohatera, lecz bohaterki. Czytelnicy płci męskiej woleliby pewnie, aby to bohater zdobywał rękę jakiejś możnej damy; wystarczy jednak chwila zastanowienia, by stwierdzić, że takie rozwiązanie niemożliwe jest bez zmuszania bohaterki do poważnego wykroczenia przeciwko panującym zasadom dobrego tonu.

Sprawa ta poruszona została w dyskusji między Lady Davers a panem B. Twierdzi on, że jego megalomania nie jest w takim stopniu gorsząca, jakim by był przy odwróconych rolach, ponieważ „kobieta, choćby najwyższego urodzenia, poniża się przez niestosowne małżeństwo”¹⁰⁸. Był to przyjęty pogląd. Na przykład tak humanitarny człowiek jak dr Johnson poślubienie przez kobietę człowieka o niższej pozycji społecznej traktował jako dowód „zepsucia”¹⁰⁹. Przyczyny tego są jasne. Pan B. może po prostu ulec swej zachciance i poślubić dziewczynę o niższej pozycji, ponieważ jest faktem niezaprzeczalnym i nie do naprawienia, że mężczyźni podlegają namiętnościom seksualnym; jeśli by jednak tak postąpiła kobieta, przyznałaby tym samym, że straciła odporność na dozna-

¹⁰³ S. M. Coleridge, *Lectures and Notes on Shakespeare*. London 1885, s. 37.

¹⁰⁴ J. Austen, *Northanger Abbey*. W wyd.: Oxford 1948, s. 35.

¹⁰⁵ Zob. K. Hornbeak, *Richardson's Aesop*, „Smith College Studies in Modern Languages” XIX (1938), s. 38.

¹⁰⁶ Wskazują na to Utter, Needham (*op. cit.*, s. 15).

¹⁰⁷ 1741. T. 1, s. XXIV.

¹⁰⁸ *Pamela*, t. 1, s. 389.

¹⁰⁹ J. Boswell, *Life of Johnson*. Ed. Hill-Powell. T. 2, s. 328—329.

nia seksualne, odporność, która stanowi trwałą cechę wyróżniającą bohaterki angielskich powieści od *Pameli* po czasy ostatnie, a której nagłe załamanie stanowi tak uderzający rys powieści dwudziestowiecznej.

6

Tak więc za życia Richardsona liczne doniosłe i złożone przemiany w sposobie pojmowania przez przedstawicieli obu płci ich roli były już poważnie zaawansowane. Przemiany te są interesujące ze względu na ich głęboką doniosłość, zapowiadają bowiem ustalenie koncepcji zalotów, małżeństwa i roli kobiety, koncepcji, panującej tak powszechnie przez dwa ostatnie stulecia. Jednakże przyczyny naszego zainteresowania tymi przemianami mają charakter bardziej bezpośrednio literacki, a to dlatego, że owe przemiany społeczne i psychologiczne tłumaczą w szerokiej mierze dwie podstawowe właściwości *Pameli* — jej jedność formalną oraz zawarte w niej osobliwe połączenie czystości moralnej i moralnego zepsucia.

Dr Johnson, mając na myśli *novella* [nowelę], określił *novel* [powieść] jako „krótką opowieść, zazwyczaj miłosną”. Kiedy się ukazała *Pamela*, nazwano ją *dilated novel* [rozszerzoną nowelą]¹¹⁰, ponieważ tematem jej był w zasadzie jeden epizod miłosny, co dotąd było właściwe opowiadaniom [*short novels*], ale ujęty w wymiarze bliższym romansom.

Bezpośredni związek między zmianą owego wymiaru a niezwykłym znaczeniem, jakie przypisywał Richardson moralności seksualnej, zarysowuje się jasno przez zestawienie z Danielem Defoe. W powieściach Daniela Defoe stosunki seksualne (małżeńskie czy inne) traktowane są jako uboczne epizody w ramach szerszego dążenia do materialnego zabezpieczenia. Moll Flanders „została niegdyś wyprowadzona w pole przez oszustwo zwane miłością”¹¹¹, lecz jest to dopiero początek, nie zaś zakończenie; gdyż już pułkownik Jacque powiada o potknięciu swej wiernej żony Moggy w czasach jej młodości: „tak czy owak, nie miało to dla mnie wielkiego znaczenia”¹¹².

W świecie *Pameli* taka bezceremonialność jest niepojęta, bo tu, mówiąc słowami Henry Brooke'a:

*The woman no redemption knows
The wounds of honour never close*¹¹³.

[Dla niewiasty nie ma odpuszczenia, plama na czci nie da się zmyać.]

¹¹⁰ Cyt. za: G. Sherburn, *The Restoration and Eighteenth Century*. W zbiorze: *Literary History of England*. Ed. Baugh. New York 1948, s. 803.

¹¹¹ [W cyt. (zob. przypis 21) przekładzie polskim s. 79.]

¹¹² D. Defoe, *Colonel Jacque*. Ed. Aitken. T. 2. London 1902, s. 90.

¹¹³ H. Brooke, *Collection of Pieces*. T. 2. 1778, s. 45.

Pan B. uważa oczywiście fakt przyjęcia przez Pamelę tego rodzaju poglądów za świadectwo, że „przewróciły jej w głowie romanse i inne wymysły” — ale się myli. Wyidealizowana czystość bohaterek romansów stała się wartością całkowicie włączoną w obręb ogólnych poglądów moralnych; Pamela wyczytała w znacznie mniej barwnych źródłach literackich, że „niejeden mężczyzna zawstydził się swych grzesznych zamierzeń, kiedy dostał należyłą odprawę”, zaś „noc czy dwie wcześniej” znalazła powiedzonko o rozstrzygającej wadze, które wygłasza w odpowiednich okolicznościach: „Obym nie żyła ani chwili dłużej od momentu, w którym straciłabym swą niewinność!” Przypuszczalnie też z jakiegoś przewodnika moralnego dowiaduje się, iż „największa ilość złota nie zdoła okupić jednej szczęśliwej chwili zastanowienia się nad minionym źle spędzonym żywotem”¹¹⁴ — chociaż w tym wypadku żadne zadłużenie literackie nie zostało skwitowane.

Bohaterki Daniela Defoe nie namyślałyby się oczywiście dwa razy, nawet za cenę o wiele mniejszą niż pięćset gwinei pana B., a tu z epickiego oporu Pameli przeciw „losowi gorszemu nad śmierć” rodzi się powieść; znamieną jest ta eufemistyczna hiperbola, która tak bardzo zaciężała nad późniejszymi dziejami powieści.

W tym że bohaterka powieściowa uznaje swą niewinność za najwyższą wartość, nie ma oczywiście nic zasadniczo nowego; nowe natomiast jest to, że Richardson przypisał tego rodzaju motywację dziewczynie służebnej; chociaż bowiem romanse wynosiły zazwyczaj czystość niewieścia, to inne formy beletrystyczne, w których występowały postaci o niższym pochodzeniu społecznym, przyjmowały zazwyczaj przeciwstawny pogląd na psychologię kobiet. Ta właśnie historyczna i literacka perspektywa jasno pokazuje doniosłość *Pameli* — powieść Richardсона przedstawia pierwsze całkowite stopienie się dwu przeciwstawnych pierwotnie tradycji powieściowych; łączy motywy „wysokie” i „niskie”, a co jeszcze ważniejsze: maluje konflikt pomiędzy nimi.

Richardson zapoczątkował tym sposobem radykalny odwrót od *Stiltrennung* [rozdzielności stylów] w węzłowej dziedzinie stosunków seksualnych. Więcej — zerwał z oddzielaniem od siebie życia „wyższego” i „niższego”, co stanowiło klasowy aspekt *Stiltrennung*, a zerwał również z powodów klasowych. Ruch reformatorski w dziedzinie moralności otrzymywał zwykle, jak widzieliśmy, poparcie ze strony mieszczaństwa, które umacniało się w swej świadomości jako grupa, przyjmując, że warstwy wyższe pod względem społecznym niższe są pod względem moralnym. Taka jest oczywiście sytuacja w *Pameli*: rozpustny wielki pan i niskiego pochodzenia, ale cnotliwe dziewczę. I to nadaje opowieści dużo szersze

¹¹⁴ *Pamela*, t. 1, s. 78, 31, 20, 169.

znaczenie niż wyłącznie jednostkowe sprawy powikłań między protagonistami.

To wykorzystanie konfliktu klasowego jest w ogóle dla powieści typowe; jej *modus* literacki jest skrajnie konkretny, lecz osiąga ona uniwersalność sensów przez to, że jednostkowym czynnościom i postaciom nadaje charakter reprezentatywny dla rozleglejszej problematyki społecznej. Fabuła u Daniela Defoe jest tego rodzaju, że stosunki między postaciami nie dopuszczają rozwoju znaczenia tego typu w szerszej mierze, podczas gdy niepomiernie większa prostota akcji w *Pameli* sprawia, że w potyczkach między Pamelą a panem B. łatwiej odzwierciedlają się szersze konflikty między obu klasami i ich stylem życia.

Tryumf mieszczańskiego kodeksu seksualnego przynosi z sobą nie tylko propozycję małżeństwa ze strony pana B., ale i całkowitą jego re-edukację, jeśli chodzi o właściwą postawę wobec płci i małżeństwa. Jest to oczywiście przede wszystkim sprawa subiektywnych wartości osobistych i proces ich przemiany pociąga za sobą stopniowe odsłanianie w powieści życia wewnętrznego bohaterów. Trwa to do chwili, gdy nawrócenie się bohatera jest tak całkowite, iż staje się on „purytaninem”¹¹⁵ — przynajmniej zdaniem Lady Davers.

Stosunki między Pamelą a panem B. mogą przeto zawrzeć w sobie o wiele bogatsze treści psychologiczne i moralne niż związek kochanków w romansie. Istniejące między nimi bariery, które winny zostać obalone, nie są zewnętrzne i sztuczne, ale wewnętrzne i rzeczywiste; dlatego też — a również z racji faktu, iż bariery te wynikają z odrębności ich klasowo określonych poglądów — dialog kochanków nie jest tu, jak w romansach, konwencjonalnym retorycznym ćwiczeniem, ale odkrywaniem sił, które ukształtowały ich takimi, jakimi są.

Istnieje jeszcze jeden, ostatni i niezwykle ważny składnik struktury *Pameli*, bezpośrednio wiążący się z purytańsko-mieszczańskim kodeksem seksualnym oraz z zasadniczą różnicą między tym kodeksem a tradycją miłości dworskiej.

Miłość dworska rozdzieliła role seksualne w sposób podobny — zmysłowy mężczyzna wielił boską czystość kobiety i sprzeczność między obu rolami była absolutna. Tak było w każdym razie w teorii, jeśli by bowiem dama uległa miłosnym zachodom kochanka, oznaczałoby to całkowite zburzenie konwencji. Natomiast purytanizm, wyposażając małżeństwo w bogate duchowe i społeczne treści, stworzył równocześnie potencjalny pomost między duchem a ciałem, między konwencją a rzeczywistością społeczną. Przerzucenie tego pomostu nie było łatwe, ponieważ, jak to wyjaśniał Richardson w piśmie „Rambler” z 1751 r., rola kobiety w trak-

¹¹⁵ *Ibidem*, t. 1, s. 391.

cie zalotów jest tego rodzaju, że byłoby i niemoralne, i nieroztropne, gdyby dziewczyna pozwoliła sobie na miłość do konkurenta przed oficjalnymi oświadczeniami¹¹⁶. Sama jednak ta trudność oraz implikowana przez nią nagła zmiana w uczuciowej postawie kobiety dostarczyły Richardsonowi płodnego tworzywa fabularnego, pozwoliło to bowiem autorowi w pełni skryć przed nami rzeczywiste uczucia, jakimi Pamela darzyła pana B. — aż do punktu krytycznego akcji.

Kiedy Pamela opuszcza pana B., aby wrócić do rodziców, wydaje się pewne, iż wszystko między nimi skończone; tymczasem zaś w tym właśnie momencie następuje nagły zwrot. Z jednej strony Pamelę dziwi odkrycie „czegoś tak osobliwego (...) tak nieoczekiwanego” w jej doznaniach, że zmuszona jest się zastanowić, czy właściwie nie jest jej żal odjeżdżać¹¹⁷, z drugiej strony najgłębsze uczucia pana B., wyjawione w pożegnalnym liście, ukazują go nie jako banalny typ rozwiązłego wielkiego pana, lecz jako człowieka, którego zamiary mogą przybrać godziwą postać i który według wszelkiego prawdopodobieństwa mógłby być odpowiednim małżonkiem dla Pameli. To nagłe odsłonięcie rozbieżności między konwencjonalnymi a rzeczywistymi postawami kochanków pozwala autorowi rozwinąć ich wzajemne stosunki w fabułę, uznaną przez Arystotelesa za najlepszą, a mianowicie w „fabułę zawikłaną”, w której łączą się perypetia i poznanie. Dramatyczne rozwiązanie fabuły *Pameli* w rzeczywistości umożliwione było dzięki realnym postawom etycznym i społecznym owych czasów, postawom, które stworzyły bezprzykładną rozbieżność między konwencjonalnymi rolami przypisanymi każdej płci a prawdziwym głosem serca.

Ów konflikt między postawą publiczną a prywatną stanowi przedmiot, którym powieść jako taka zawsze mocno była zaprzątnięta i do którego przedstawienia jest szczególnie powołana. Należy się jednak poważnie zastanowić, jak dalece sam Richardson świadom był dwuznaczności zawartej w społecznej roli kobiety i jak mamy interpretować opowieść, która tę dwuznaczność uosabia.

Jak dobrze wiadomo, *Pamelę* interpretowano na przeróżne sposoby. Wkrótce po ukazaniu się jej pierwszego wydania jakiś anonimowy pamphletista donosił, iż istnieją, „zwłaszcza wśród dam, dwa różne stronnictwa, pamelistek i antypamelistek”, wiodące spór, „czy młoda dziewczica jest wzorem godnym naśladowania przez damy (...), czy też (...) zręczną obłudnicą (...), która zna sztukę zwabiania mężczyzny w pułapkę”¹¹⁸. Najślawniejszym dziełem powstałym w tym sporze jest, jak

¹¹⁶ „Rambler” 1751, nr 97. — Był to najpopularniejszy, według W. Grahama (*English Literary Periodicals*. New York 1930, s. 120) numer „Ramblera”.

¹¹⁷ *Pamela*, t. 1, s. 222.

¹¹⁸ *The Tablet, or Picture of Real Life*. 1762, s. 14.

wiadomo, *Shamela*, gdzie Fielding — o czym mówi sam tytuł — zinterpretował bohaterkę Richardsona jako hipokrytkę, której mistrzowskie opanowanie tkwiących w kobiecej roli możliwości pozwala wciągnąć w małżeńskie sidła bogatego cymbała, chociaż niewinność jej nie wykacza w rzeczywistości poza konwencjonalny publiczny pozór, o którym napomykała pani Lukrecja Jarvis, pisząc, iż należy unikać „tego, co my, kobiety, nazywamy grubiaństwem — gdy dokonywane jest w obecności innych”¹¹⁹.

Pamflet Fieldinga niewątpliwie zwraca uwagę na istotną dwuznaczność *Pameli*, lecz kiedy późniejsi krytycy utrzymują, że należy dokonać wyboru między interpretacją Fieldinga a Richardsona, to na pewno zapominają o tym, iż dwuznaczność ta nie wynika ze świadomej obłudy ze strony Pameli, ale stąd, że jest ona zawarta w kobiecym kodeksie, którym kieruje się bohaterka. Na przykład jest chyba oczywiste, że nacisk, jaki ten kodeks kładzie na zróżnicowanie zachowań i ubiorów obu płci, poddać można takiej samej krytyce, jak ta, której Fielding poddał *Pamelę*. „Przyzwoitość — jak nam przypomina Bernard Shaw — to spisek milczenia uknuty przez nieprzyzwoitość”, zaś zainteresowanie osiemnastowiecznych moralistów czystością kobiet nasuwa myśl o umysłach zbyt skorych do zabarwienia wszystkiego nieczystymi treściami seksualnymi.

Sarah Fielding opowiada w *Ophelii* (1760), jak pani Darkins sądziła, że „dziewczęta nie powinny obracać oczu na niemowlę nie będące płci żeńskiej”¹²⁰. Zepsucie, jakie kryje się za tą postawą, ujawni się wówczas, gdy przypomnimy sobie, że właśnie rozwiązała Lady Wishfort w *Way of the World* Congreve’a chępiła się, iż nie pozwala swym córeczkom bawić się z chłopcami¹²¹. Podobnie daje się zinterpretować prowadzona przez Addisona w piśmie „Guardian” kampania przeciw odsłanianiu biustu przez kobiety¹²² — jeżeli przypomnimy sobie niezdrową lubieżność Tartuffe’a, którą zdradza przesłonięcie przez niego chusteczką piersi Doryny¹²³, czy krzyk oburzenia Brygidy Allworthy, jaki wydaje ona na widok ubranych w wydekoltowane odświętne stroje córek włościańskich¹²⁴. Sam Richardson był niewątpliwie w podobny sposób nękany obsesją płci — jak możemy się przekonać z niektórych jego uwag na temat skromności seksualnej. W *Familiar Letters*, na przykład, występując pod postacią wuja strofuje „męski wygląd” swej siostrzenicy w następujących słowach:

¹¹⁹ *Shamela*, list 7.

¹²⁰ S. Fielding, *Ophelia*. T. 2. 1760, s. 42.

¹²¹ Akt V, scena 5.

¹²² „Guardian” 1713, nr 116.

¹²³ Akt III, scena 2.

¹²⁴ H. Fielding, *Tom Jones*, ks. I, rozdz. 8.

szczególnie byłem zgorzszony (...) twym nowym strojem do konnej jazdy, który zgodnie z modą tak jest swobodny, że nie można rozróżnić twojej płci. Nie wyglądasz ani na skromną dziewczynę, ani na miłe chłopię¹²⁵.

Myśl, że za nadmierną troską o skromność kobiecą kryje się podobna dwuznaczność, narzuca się z równą siłą w przypadku bohaterki Richardsona. Jest rzeczą niewątpliwie kuszącą zinterpretować na przykład jej nieustanną troskę o przyzwoitość stroju przez odwołanie się do poglądów dra Gregory'ego, wpływowego wyraziciela nowego kodeksu kobiecego; w dziele swym *Father's Legacy to His Daughters* (1774) zamyka on pre-strogi przed „obnażaniem się” następującym makiawelicznym wtrętem: „Najpiękniejsze łono, jakie zna natura, nie jest tak piękne, jak to, które nasuwa wyobraźnia”¹²⁶. W każdym razie nie ma wątpliwości, że dla pana B. cnotliwy opór Pameli jest nieskończenie bardziej prowokujący niż mogłyby być jakiegokolwiek jej względy — i w ten sposób składa on mimowolny hołd sprawności, jaką osiągała nowa koncepcja roli kobiecej w realizacji swego ostatecznego celu.

Nie uprawnia nas to jednak do przyjęcia proponowanej przez Fiel- dinga interpretacji, iż za skromnością Pameli kryje się wyłącznie chęć usidlenia pana B. Na pewno bardziej trafne będzie potraktowanie jej jako rzeczywistej postaci, której działania wynikają ze złożoności jej sytuacji oraz w równej mierze ze świadomego, jak nieświadomego podporządkowania się prawom kodeksu kobiecego. Steele wskazywał, że świętoszka i kokietka w tym są podobne do siebie, iż „różnica płci obecna jest we wszystkich ich myślach, słowach i uczynkach”¹²⁷ — kodeks, któremu wierna jest Pamela i jej twórca, podlega równocześnie obu tym interpretacjom. Podobnie, chociaż zgoda Pameli na małżeństwo z panem B. nasuwa myśl, że traktowała ona jego wcześniejsze zabiegi jako mniej haniebne, niż mogłyby to wówczas publicznie przyznać, to jednak niekonsekwencję tę można w pełni wyjaśnić jako rezultat obłudy panującego kodeksu, nie zaś fałszywości charakteru bohaterki. Gdybyśmy chcieli potępiać Pamelę za odejście podczas zalotów od absolutnej otwartości i szczerości, to niewątpliwie winniśmy pamiętać, jak łatwo wysunąć podobny zarzut przeciw wszystkim, co znaleźli się w podobnych co ona warunkach — w jej dobie i w naszej.

Trudno ustalić, jaka była postawa samego Richardsona. Wszeteczne zapędy pana B. na przemian go pociągają i odpychają, podobnie jak jego bohaterkę, a jego protest moralny nie jest w pełni przekonywający. Jed-

¹²⁵ List 90.

¹²⁶ W wyd. 1822, s. 47.

¹²⁷ Cyt. za: Utter, Needham, *op. cit.*, s. 64.

nakże jako artysta Richardson jest chyba bardziej świadom obu punktów widzenia, jeśli chodzi o etykę seksualną Pameli, niż to się powszechnie przyjmuje, choć pośrednio dezawuuje on jedno ze stanowisk, czyniąc odrażającą panią Jewkes najwymowniejszą jego przedstawicielką. Kiedy na przykład Pamela zauważa, iż „odebrać komuś cnotę — to gorzej, niż poderżnąć mu gardło”, odpowiada ona ze zdziwieniem, które, choć godne ubolewania, bynajmniej nie jest bez precedensu:

Co też ty mówisz? Czyż obie płci nie są dla siebie wzajemnie stworzone? Czyż nie jest rzeczą naturalną, iż szlachetny pan oddaje się miłości do ładnej kobiety? A przypuścmy, że zdobędzie przedmiot swych pożądań, to czy jest to aż tak straszne jak podcięcie jej gardła?

Uwagi te byłyby na miejscu w *Shameli*, podobnie jak pogardliwa odpowiedź pani Jewkes na prośby Pameli, by ta nie wpuszczała pana, bo będzie zgubiona: „Wielka mi zguba!”¹²⁸

Jako powieściopisarz Richardson potrafi się więc zdobyć na znaczny obiektywizm, jako świadomy moralista stoi natomiast w sposób oczywisty całkowicie po stronie Pameli — i tu właśnie wyłaniają się najpoważniejsze zastrzeżenia wobec jego powieści. Podtytuł „Cnota nagrodzona” kieruje uwagę na bezgraniczną trywialność materii moralnej tego utworu; nie ulega wątpliwości, że Pamela pozostaje nieskalana w sensie wyłącznie technicznym, to jest w sensie nieistotnym dla kogoś obdarzonego pewną wrażliwością moralną, i że Fielding utrafił w podstawowy mankament moralny tej opowieści, gdy kazał Shameli zauważyć:

Myślałam kiedyś o zapewnieniu sobie skromnej fortunki dzięki swemu ciału. Teraz zamierzam zdobyć wielką fortunę przy pomocy cnoty¹²⁹.

Co zaś się tyczy wychwalanej przemiany pana B., trudno tu dostrzec coś więcej nad obietnicę, którą można ująć słowami Mandeville’a: „obietcuje nigdy nie być kłusownikiem pod warunkiem, że będzie miał własną zwierzynę”¹³⁰.

Mandeville był to oczywiście samozwańczy *agent provocateur* [provokator] burżuazyjnej podświadomości, zdecydowany wydobywać na jaw wszystkie wstydlive sprawy moralności publicznej, na które Addison i Richardson zdecydowani byli nie zwracać uwagi, a jego cyniczna analogia przypomina nam, jak bardzo Richardsonowskie ujęcie małżeństwa typowe jest dla całej nowoczesnej kultury Zachodu. Gdybyśmy dalej wiedli porównanie *Pameli* z poematem *Troilus i Kressyda* Chaucera i dramatem *Romeo i Julia* Shakespeare’a, stałoby się oczywiste, że choć

¹²⁸ *Pamela*, t. 1, s. 95—96 i 174.

¹²⁹ *Shamela*, list 10.

¹³⁰ Mandeville, *op. cit.* [w cyt. przekładzie polskim s. 162.]

Richardson jest znacznie bardziej czysty w języku i zewnętrznej postaci, dzieło jego jednak o wiele bardziej wyłącznie zajmuje się sprawą związków seksualnych. Tego rodzaju połączenie stało się odtąd bardzo popularne w powieści, a nawet przeniknęło do kina. W filmie hollywoodzkim, podobnie jak i w beletrystyce, którą zapoczątkował Richardson, bezprzykładnie ostra i drobiazgowa cenzura purytańska występuje w połączeniu z elementami artystycznymi, które są skupione na budzeniu zainteresowań seksualnych w stopniu niespotykanym dotąd w historii. Małżeństwo jawi się tu — z punktu widzenia moralnego — jak *deus ex machina* i według słów Jamesa Fordyce'a o małżeństwie w komedii: „zamienia się w gąbkę, by zetrzeć za jednym pociągnięciem skazę winy”¹³¹.

Przyczyna tego dualizmu — w czasach Richardsons i w naszych czasach — tkwi zapewne w fakcie, że przedmiot, który się stał tabu, wskazuje zawsze na najgłębsze zainteresowanie społeczeństwa ustalającego zakaz. Wszystkie siły, które połączyły się, by wzmocnić zakaz aktywności seksualnej poza małżeństwem, wiodły w praktyce do zwiększenia wagi płci w ogólnym obrazie życia ludzkiego. To, że tak się rzecz miała u Richardsons, poddaje pewien współczesny mu krytyk, anonimowy „Miłośnik Cnoty”, autor *Critical Remarks on „Sir Charles Grandison”, „Clarissa” and „Pamela”* (1754). Związał on fakt, iż „Miłość, wieczysta Miłość, jest przedmiotem i treścią istotną wszystkich Twych pism”, z faktem niezwykłego nacisku, jaki kładł Richardson na to, co krytyk nazwał „wyrachowaną niewinnością”, wokół której „Ty i Twoje heroiny czynicie taką wrzawę”, niewinnością nie wytrzymującą jego zdaniem porównania z cnotą kobiet starożytnej Grecji. Mimo to autor biedził się ze zrozumieniem, dlaczego tak wielu „natchnionych duchem publicznym ludzi pióra” uważało za konieczność użyć „całej swej sztuki i wymowy po to, by przypominać ludziom, iż składają się z dwu płci odmiennych”, skoro można zawierzyć „przewidującej naturze”, iż bez niczyjej pomocy „zabezpieczy świat, by nie doszedł do swego kresu”¹³². Wyjaśnienie tej kwestii jest oczywiście następujące: tłumienie instynktów „przewidującej natury” w połączeniu z coraz to większym tajemieniem tego, co kultura nasza w sposób wymownie okrężny nazywa „faktami życia”, wytworzyło wśród publiczności literackiej potrzeby, które należało zaspokoić. Można by powiedzieć, że jedną z głównych funkcji powieści od czasu Richardsons było dostarczanie fikcjonalnego obrzędu inicjacji, wprowadzającego do najgłębszych tajemnic społeczeństwa.

Jedynie przy pomocy tego rodzaju hipotezy zdołamy wyjaśnić późniejsze koleje powieści, jak również godny uwagi paradoks, iż Richard-

¹³¹ J. Fordyce, *Sermons to Young Women*. T. 1. 1766, s. 156.

¹³² Zob. s. 38, 35, 27—30, 39.

son, przywódca krucjaty w sprawie reformy seksualnej i jawny wróg miłości tak romantycznej, jak i zmysłowej, wszedł do historii literatury jako autor dzieła, które przedstawia jedną jedyną intrygę miłosną tak szczegółowo, jak nigdy dotąd nie było to praktykowane. Wydaje się, że sprzeczne elementy w poglądach Richardsona, jego purytanizm i lubieżność, są rezultatem aktywności tych samych sił — co niewątpliwie tłumaczy, dlaczego oddziaływanie wspomnianych elementów jest wewnętrznie z sobą tak silnie powiązane. Złożoności owych przeciwstawnych sił zawdzięcza *Pamela* w głównej mierze niepowtarzalne jakości literackie, jakie wniosła do tradycji powieściowej: złożoność ta umożliwia szczegółowe przedstawienie osobistych stosunków między ludźmi, wzbogaconych o szereg rozwijających się kontrastów między tym, co idealne a tym co realne, tym co pozorne a tym co rzeczywiste, tym co duchowe a tym co fizyczne, tym co świadome a tym co nieświadome. Chociaż jednak utajone dwuznaczności kodeksu seksualnego dopomogły Richardsonowi w stworzeniu pierwszej prawdziwej powieści, to równocześnie przyczyniły się do powstania czegoś nowego i profetycznego w zupełnie innym sensie — dzieła, które można było chwalić z ambony, a przy tym atakować za pornografię, dzieła, które zaspokajało potrzeby czytającej publiczności łącząc powaby kazania i *striptease'u*.

Przełożył Zdzisław Łapiński